Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 183 (814) KOSZALIN, CZWARTEK 5 LIPCA 1951 r. ROK III

Chłopi masowo wpłacają pierwszą ratę Pożyczki

WARSZAWA (PAP). We wszystkich wsiach w całym kraju chłopi masowo wpłacają pierwszą ratę Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. O wysokim uświadomieniu i zrozumieniu celu Pożyczki przez chłopów świadczy fakt, iż już w pierwszych dniach wpłacania subskrybowanych sum mieszkańcy wielu gromad całkowicie spełnili swój patriotyczny obowiązek. Zdarzają się również coraz częściej wypadki, że chłopi, którzy początkowo deklarowali Pożyczkę w 3 ratach — obecnie wpłacają od razu całą sumę.

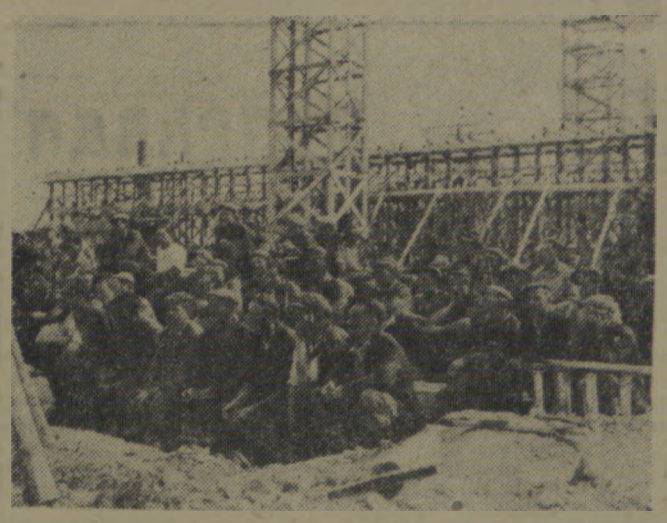

Odpowiadając na apel huty „Kościuszko" załoga zatrudniona przy hali nr 7 fabryki samochodów ciężarowych podjęła zobowiązanie zespołowe oddać halę nr 7 — 45 dni przed terminem

Na zdjęciu powyżej: Fragment masówki, na której podjęto zobowiązanie.

Obok: Zbrojarze Stanisław Zdunek i Grzegorz Ochol przed zobowiązaniem zespołowym, podjęli zobowiązanie indywidualne — skrócić o 20 proc. czas montażu słupów podciągowych. Dotychczas wyrabiali 140 proc. normy.

Robotnicy stalowni Huty »Częstochowa« dadzą Państwu w Czynie Lipcowym wiele ton dodatkowej stali skracając znacznie czas wytopów

Pod hasłem »Zbieramy plony Siewu Pokoju« — chłopi polscy podejmują zobowiązania lipcowe

WARSZAWA. PAP. — Masy pracujące całego kraju podejmują masowo wezwanie rzucone przez załogę huty „Kościuszko". Zobowiązania, które indywidualnie i zbiorowo podejmują zarówno mieszkańcy miast jak i wsi, wyrażają się w tysiącach ton stali i węgla, w tysiącach metrów tkanin, wyprodukowanych ponad plan, w tysiącach hektarów zbóż, skoszonych jak najsprawniej i jak najoszczędniej.

Cenne — wartości ok. 500 tys. zł. zobowiązania podjęli rybacy Wybrzeża.

M. inn. załogi kutrów przedsiębiorstwa „Astra" w Gdyni postanowiły roczny plan połowów wykonać do 22 lipca br. Robotnicy przedsiębiorstwa „Barka" w Darłowie zaoszczędzą 59 tys. zł. oraz wyremontują ponad plan 2 kutry rybackie.

„CZĘSTOCHOWA" W CZYNIE LIPCOWYM

Załoga stalowni nr. 1 Nowej Huty „Częstochowa" zobowiązała się wykonać 24 wytopy w czasie poniżej 7 godzin i dzięki temu dać dodatkowo wiele ton stali Załoga nowej stalowni i wielkie piece wyprodukują dodatkowo stal i żelazo wartości ok. 26.000 zł.

Załoga walcowni starej huty „Częstochowa" wyprodukuje w lipcu br. dodatkowo wyroby wartości 65.000 zł. 16 zespołów innego działu huty wykona m. inn. do dnia 22 lipca dodatkowo 11,5 tony wyrobów.

300.000 ZŁ. PRZYSPORZĄ GOSPODARCE NARODOWEJ ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI STOCZNI IM. „KOMUNY PARYSKIEJ"

Załoga stoczni im. „Komuny Paryskiej" w Gdyni postanowiła uczcić dzień 22 lipca powzięciem zobowiązań zespołowych, których wartość przekracza 300.000 zł. M. inn. brygada działu remontów, pracująca pod kierownictwem wielokrotnego przodownika pracy — Czoski, zobowiązała się skrócić o 1.293 roboczogodzin remont jednego z polskich statków. Oprócz tego 103 brygady produkcyjne stoczni postanowiły podnieść średnią wydajność pracy od 12—30 proc.

CZYN LIPCOWY CHŁOPÓW

Masowym podejmowaniem zobowiązań czczą święto odrodzenia chłopi pracujący i robotnicy rolni. Na zebraniach gromadzkich chłopi dają wyraz swej miłości do Ludowej Ojczyzny i wyrażają wolę walki o jej dobrobyt i szczęście.

Chłopi gromady Niemczyk wzywając wszystkie gromady woj. bydgoskiego do współzawodnictwa w kampanii żniwnej pod hasłem: „Zbieramy plony Siewu Pokoju" — postanowili przeprowadzić żniwa w ciągu 12 dni oraz szybciej wykonać po skoszeniu zbóż wszystkie podorywki.

„W ten sposób pragniemy w ścisłym sojuszu robotniczo-chłopskim godnie uczcić zbliżającą się historyczną rocznicę PKWN — stwierdzają w podjętej uchwale chłopi gromady Niemczyk, — aby przyczynić się do umocnienia siły gospodarczej naszego Ludowego Państwa".

Spółdzielcy z gromady Lipienek na Pomorzu przeprowadzą koszenie i zwózkę zbóż o 5 dni przed terminem, a w dwa dni po przeprowadzeniu sprzętu zbóż dokonają podorywek, wysiewając jednocześnie planowaną ilość poplonów.

Małżonkowie Joliot - Curie wyjechali do Moskwy

WARSZAWA PAP. — W dniu 3 bm. opuścili Warszawę przewodniczący Światowej Rady Pokoju, znakomity uczony, prof. Fryderyk Joliot-Curie wraz z małżonką Ireną Joliot-Curie. Znakomici uczeni brali udział w obradach I Kongresu Nauki Polskiej.

Prof. Joliot-Curie udał się do Moskwy, gdzie zostanie mu wręczona międzynarodowa stalinowska nagroda pokoju.

Odjeżdżających uczonych francuskich żegnali na dworcu: minister szkół wyższych i nauki Adam Rapacki, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP — minister Marian Rybicki, wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju — prof. Leopold Infeld i przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju w osobach ob. ob. Musiałowej, Nowocienia, Jankowskiej, z ramienia Kongresu Nauki Polskiej — prof. Leszczycki oraz sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — ambasador Wende i zastępca kierownika wydziału zagranicznego KC PZPR ob. Teodora Feder.

Na dworcu obecny był radca ambasady ZSRR — Dymitr I. Zaikin.

Wkrótce rozpoczną produkcję pierwsze w Polsce

Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie — dzieło polskich robotników i inżynierów

GORZÓW (PAP). Już wkrótce rozpoczną produkcję powstałe w Gorzowie na Ziemiach Odzyskanych—Zakłady Włókien Sztucznych, pierwsze w Polsce, a jedne z nielicznych w świecie zakładów tego typu, produkujących cenne włókna syntetyczne.

Ten wspaniały zakład przemysłowy wyposażony jest całkowicie w maszyny, urządzenia i aparaturę polskiej produkcji — konstrukcji polskich inżynierów.

Zastosowane w Gorzowie procesy technologiczne są dziełem kilkuletniej, uporczywej pracy badawczej polskich naukowców — chemików.

Na rozległych terenach zakładów gotowe są gmachy przestronnych, pełnych światła i powietrza oddziałów produkcyjnych.

Wytężona, pełna napięcia praca, trwa w kilku niewykończonych jeszcze halach produkcyjnych.

Zainstalowane przy wszystkich większych agregatach samopiszące automaty kontrolować będą działanie aparatów i prawidłowość dokonywanych procesów produkcyjnych. Praca robotnika będzie tu lekka, a przeciętna jego wydajność będzie dwukrotnie wyższa w porównaniu do podobnego typu innych zakładów.

Gorzów dostarczy krajowi cenne włókno syntetyczne. Produkcja gorzowskich zakładów włókien sztucznych będzie stale wzrastać i w stosunku do nakreślonego już na drugie półrocze planu powiększy się w 1953 roku — 10-krotnie, zaś w 1955 roku — 20-krotnie.

Najgorętsze pragnienie załogi gorzowskich zakładów to dać jak najwcześniej krajowi cenne włókno. Toteż apel załogi huty „Kościuszko" szybko znalazł oddźwięk w Gorzowie. Załoga postanowiła, że jej Czynem Lipcowym będzie — przedterminowe uruchomienie zakładów, przy równoczesnym zaoszczędzeniu 76 tys. złotych.

Ridgway zgadza się na propozycje koreańskie w sprawie terminu i miejsca rokowań o zaprzestanie ognia

LONDYN. PAP. — Jak donosi agencja Reutera, generał Ridgway w oświadczeniu, skierowanym do dowódcy naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej, generała Kim Ir-sena i dowódcy naczelnego ochotników chińskich generała Peng Teh-huai'a, wyraził zgodę, aby rokowania w sprawie zawieszenia działań wojennych w Korei rozpoczęły się w Kaesongu, na 38 równoleżniku; w dniu 10 lipca rb. lub wcześniej, jeśli okaże się to możliwe. Jednocześnie gen. Ridgway zaproponował, aby trzej jego oficerowie łącznikowi spotkali się w Kaesongu 5 bm. z trzema oficerami łącznikowymi Koreańskiej Armii Ludowej w celu omówienia szczegółów i przygotowania pierwszego spotkania przedstawicieli obu stron walczących.

Trybunał Międzynarodowy rozpatruje brytyjską skargę

bez udziału przedstawicieli Iranu

HAGA (PAP). 30 czerwca odbyło się w Hadze pierwsze posiedzenie Międzynarodowego Trybunału, rozpatrującego „skargę" Anglii przeciw rządowi irańskiemu w sprawie nacjonalizacji przemysłu naftowego.

Jak wiadomo, rząd irański oświadczył, że Trybunał Międzynarodowy w Hadze nie jest kompetentny do rozpatrywania problemu nacjonalizacji zakładów b. Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego (AITN,) ponieważ stroną przeciwną Iranu w sporze jest b. Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe, a nie rząd brytyjski.

W związku z tym oficjalni przedstawiciele Iranu nie byli obecni na posiedzeniu Trybunału Międzynarodowego, jednak na sali znajdowało się dwóch Irańczyków, wydelegowanych przez rząd irański w charakterze obserwatorów.

W oparciu o wysiłki wszystkich naukowców polskich o pomoc rządu i całego społeczeństwa Polska Akademia Nauk podniesie naukę polską na wyższy poziom

Podsumowanie obrad I Kongresu Nauki Polskiej przez prof. Jana Dembowskiego

Koleżanki i koledzy, drodzy goście, uczestnicy Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.

Niewątpliwie wszyscy uczestnicy Kongresu, słuchając krótkich z konieczności sprawozdań przewodniczących Sekcji Kongresu, musieli podziwiać ogrom wysiłku i wiedzy włożonej przez ogół naukowców polskich w opracowanie podstawowych kierunków dalszego rozwoju badań naukowych w naszym kraju. Jeżeli takie wyniki można by to osiągnąć, to stało się to w wysokim stopniu dzięki nowym, wyższym formom organizacji pracy, dzięki pracy zespołowej po raz pierwszy w tej skali zastosowanej w historii polskiej nauki. Praca ta zjednoczyła olbrzymią większość naukowców, wciągnęła do współpracy najwybitniejszych jej przedstawicieli. Na tej współpracy opiera się nasz Kongres i z niej właśnie rodzi się Polska Akademia Nauk.

Widząc konkretne cele, jakie stoją przed nami, rezolucję o włączeniu się nauki polskiej na wszystkich jej odcinkach do wykonania Planu 6-letniego — przyjęliśmy w pełni świadomości jej znaczenia oraz świadomości obowiązku, jaki nakłada ona na wszystkich uczonych polskich, jako zobowiązanie do czynnego udziału naukowców w budownictwie socjalizmu. Nauka nasza zobowiązuje się tą drogą nie tylko do aktywnego współuczestnictwa w tak potężnych przedsięwzięciach jak zbadanie i rozbudowa bazy surowcowej naszego kraju, stworzenie wielkiego przemysłu chemicznego, przyśpieszenie postępu technicznego we wszystkich dziedzinach, wznieślenie wielkich budowli Planu 6-letniego. Nauka nasza zobowiązuje się w niemniejszym stopniu do rozbudowy wszystkich w ogóle kierunków wiedzy, do likwidacji pozostałości z okresu kapitalizmu.

„A potrafimy tego dokonać — jak napisał do Kongresu Prezydent — jeżeli walcząc z zasklepieniem i rozstrzeleniem wysiłków łączyć będziemy indywidualne poszukiwania twórcze z pracą zespołową, opartą na wspólnych planach, na wzajemnej inspiracji, na niegasnącej pasji badawczej".

Uchwalając apel do naukowców polskich o udzielenie czynnego poparcia Polskiej Akademii Nauk, daliśmy wyraz przekonaniu, że Akademia, w oparciu o wysiłki całego naszego świata naukowego, o pomoc całego społeczeństwa, otoczona troską rządu ludowego, podniesię naukę polską na wyższy poziom. Przyśpieszy jej rozkwit.

Wyjdziemy z tej sali po zakończonym Pierwszym Kongresie Nauki Polskiej umocnieni w przekonaniu, że kroczymy po słusznej drodze, że praca nasza potrzebna jest narodowi polskiemu, że rozwijając naszą naukę, przed którą państwo ludowe otworzyło nieograniczone możliwości rozwoju, walcząc tą drogą czynnie o pokój i realizację Planu 6-letniego, spełniamy swój doniosły obowiązek patriotyczny.

Rozwijając naukę w swoim kraju naukowcy polscy pracują jednocześnie dla dobra wszystkich narodów

Przemówienia naukowców Włoch, Szwajcarii i Austrii wygłoszone na Kongresie Nauki

W imieniu delegacji postępowych uczonych włoskich przemawiał prof. Salvatore Puglisi, który wyraził uznanie dla energii i entuzjazmu, z jakim Polacy budują przyszłość swego kraju.

„Pracownik naukowy z kraju kapitalistycznego — mówił prof. Puglisi — **jest głęboko wzruszony, widząc robotników przemawiających w imieniu swoich fabryk, robotników rolnych, górników, którzy zapewniają naukowców o swojej solidarności i wyrażają sympatię milionów prostych ludzi, oczekujących od naukowców pomocy i współpracy przy budowie socjalizmu."**

Delegat postępowych uczonych Szwajcarii — prof. **Wenger**, oświadczył, że podczas obrad Kongresu mógł się osobiście przekonać o wielkim entuzjaźmie, z jakim nauka współpracuje z gospodarką socjalistyczną w Polsce Ludowej.

„Rozwijając w ten sposób swą naukę — naród polski pracuje równocześnie dla dobra narodu szwajcarskiego — pracuje bowiem dla pokoju" — powiedział prof. Wenger.

Delegat postępowych uczonych Austrii — dr **Teodor Prager**, życząc Kongresowi owocnych obrad, oświadczył m. in.:

„Z gorącą sympatią patrzę, jak nauka polska wszystkimi siłami stara się sprostać zadaniom, postawionym jej przez dzisiejszą epokę budowy socjalistycznej Polski, jak coraz lepiej pragnie służyć szlachetnemu celowi stałego podnoszenia poziomu gospodarczego, socjalnego i kulturalnego całego narodu

My, postępowi uczeni Austrii — oświadczył prof. Prager — **wiemy, że każdy krok naprzód na drodze budowy socjalizmu w Polsce jest również krokiem naprzód i do naszego zwycięstwa.**

Zamieszki na Wyspach Bahrejskich

MOSKWA (PAP). Agencja TASS przytacza z Teheranu doniesienia gazety „Atesz" o tym, że policja szeika Wysp Bahrejskich zaatakowała pochód miejscowej ludności, który udawał się pod pałac szeika. 6 osób zostało zabitych, a 21 — rannych. Pismo stwierdza, że po tej krwawej rozprawie z demonstrantami, sytuacja na wyspach bahrejskich jest wyjątkowo napięta.

Przegląd prasy radzieckiej

ПРАВДА

Ostoja pokoju i bezpieczeństwa narodów

MOSKWA (PAP). Dnia 3 bm. minęło 10 lat od dnia, w którym Józef Stalin wygłosił przez radio orędzie do narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych w związku ze zdradziecką napaścią Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. Wszystkie dzienniki moskiewskie szeroko komentują tę znamienną datę, poświęcają jej artykuły wstępne i wiele specjalnych materiałów.

Dziennik „Prawda" w artykule wstępnym p. t. „Ostoja pokoju i bezpieczeństwa narodów", stwierdza m. in.: — „Tow. Stalin w swym historycznym przemówieniu radiowym 3 lipca 1941 r. nakreślił program walki narodu radzieckiego, wskazał drogę do zwycięstwa w wojnie narodowej przeciwko najeźdźcom faszystowskim. Naród radziecki, natchniony historycznym przemówieniem wodza, powstał do wielkiej wojny narodowej przekształcił kraj w jeden obóz bojowy. Ludzie radziecy, wychowani przez partię bolszewicką w duchu bezgranicznej miłości i wierności dla socjalistycznej ojczyzny, w duchu bohaterstwa i odwagi, zademonstrowali wytrwałość i odwagę na froncie i na zapleczu, w walce i w pracy — bohaterstwo, jakiego historia dotychczas nie znała.

Dziennik przypomina, że wbrew zdradzieckim planom reakcyjnych kół Stanów Zjednoczonych i Anglii, które liczył na wyczerpanie państwa radzieckiego i wszelkimi sposobami przeszkadzały w otwarciu drugiego frontu — naród radziecki rozgromił najeźdźców faszystowskich i uratował cywilizację światową od groźby katów faszystowskich.

Potęga radzieckiego ustroju społecznego i państwowego — podkreśla „Prawda" — ujawniła się z nową siłą w okresie powojennym, w pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego. Pomyślne wykonanie powojennego Planu 5-letniego, to nowy, wielki krok naszej ojczyzny po drodze do komunizmu. Wierny swej niezmiennej, pokojowej polityce — pisze dalej „Prawda" — Związek Radziecki niestrudzenie walczy o trwały pokój i przyjaźń między narodami, a wspaniałe sukcesy Związku Radzieckiego w budownictwie gospodarczym i kulturalnym wzmacniają wiarę wszystkich ludzi dobrej woli w zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju,

Czas, aby naukowcy świata ujęli losy nauki w swoje ręce

i bronili jej do ostatka przed podżegaczami do ludobójczych wojen

Przemówienie prof. Leopolda Infelda wiceprzewodniczącego Światowej Rady Pokoju i PKOP wygłoszone dnia 2 bm. na I Kongresie Nauki Polskiej

WARSZAWA (PAP). Nasze pokolenie było świadkiem tego, jak nauka zmieniała technikę wojenną. Byliśmy świadkami procesu nowego: wojna przestała być wyłącznie sprawą żołnierzy na froncie, a w coraz większym stopniu stawała się sprawa miast i mieszkańców, oddalonych setki mil od frontu. Ten proces wpływu nauki na technikę wojenną wzmógł się ogromnie w ciągu ostatnich lat. Ten proces musimy my, naukowcy, powstrzymać, jeżeli chcemy świat ocalić przed największym nieszczęściem i katastrofą.

Nasza jest odpowiedzialność za naszą pracę. Ale nasza jest również odpowiedzialność za to, w jaki sposób owoce naszej pracy będą użyte.

Podczas ostatniej wojny światowej i obecnie w krajach kapitalistycznych tak zwana „nauka" cieszy się, a raczej smuci się bardzo silnym poparciem rządu. Ale czy tam nauka jest popierana? Nie nauka i nie naukowcy. W Ameryce nauki i naukowców się nie szanuje. Poważa się i podziwia maszyny, poważa się, podziwia i boi się bomby atomowej, ale nauka i naukowcy, którzy nad nią pracują, są w pogardzie.

W Nowym Jorku jest Columbia University — jeden z największych uniwersytetów w USA. Jego prezydentem był gen. Eisenhower. W New York Uniwersity doktorat honorowy otrzymał J. Edgar Hoover — szef osławionej FBI, która Amerykę zmienia w państwo policyjne. Równocześnie zaś jeden z przywódców swego ludu — Dubois, Murzyn, znany naukowiec socjolog, oskarżony jest o wielką zbrodnię: zbieranie podpisów pod apelem sztokholmskim. Za to temu 82-letniemu uczonemu grozi 5 lat więzienia.

Uniwersytety w Ameryce są rządzone przeważnie, chociaż jeszcze nie wyłącznie, przez generałów, przemysłowców, bankierów, przez ludzi, którym zainteresowania naukowe są obce, a zyski z przygotowań wojennych bliskie. Ludzie ci lekceważą naukę. Popierają mimo tego naukowców, bo wiedzą, że owoce pracy fizyków wzmogą wielokrotnie zyski przemysłowców i ponieważ talent fizyków konieczne są im dla fabrykacji narzędzi mordów.

Na chwałę naukowców należy wspomnieć to, że we wszystkich krajach znaleźli się uczeni, którzy z histerią wojenną walczą. Szczycimy się i cieszymy się, że niektórzy z nich są dzisiaj naszymi gośćmi.

W krajach kapitalistycznych należy naukowców podzielić na trzy grupy: pierwsza — jest grupą pragnącą pokoju, która dla tego pokoju czynnie pracuje. Ludzie ci zasługują na najwyższy szacunek i na podziw, bo powiedzmy to sobie szczerze — tam, na zachodzie zwolennicy pokoju narażeni są na brutalne prześladowania. Akty przeciwstawiania się propagandzie wojennej wymagają wielkiej odwagi i siły charakteru. Liczba tych naukowców jest duża, istnienie jej dodaje nam otuchy w walce o dobrą sprawę pokoju.

Na pierwszym miejscu wymienić tutaj należy prof. Joliot-Curie.

Jego żona, to również wielka, postępowa uczona. W Anglii jest prof. Bernal, wielki fizyk, również jeden z najczynniejszych członków Biura Światowej Rady Pokoju.

Wiemy, że w Ameryce są uczeni, którzy walczą o pokój, jak np. Morison.

Inną grupę uczonych w krajach kapitalistycznych stanowią ci, którzy się wahają. Wielu z nich pragnie pokoju, nienawidzi wojny, ale nie ma dość siły, aby się histerii i propagandzie wojennej przeciwstawić. Chcemy wierzyć — że jest wśród nich wielu, do których dotrze nasz głos, przeciwstawiający głosowi kłamstwa — głos prawdy, głosowi nienawiści — głos rozsądku.

Musimy słowa prawdy o zadaniach nauki u nas powtarzać stale, dopóty, dopóki nasz spokojny i poważny głos prawdy nie zagłuszy kłamstw rozbrzmiewających bezustannie przez głośniki amerykańskie. Niestety, poza tą pierwszą grupą aktywną w walce o pokój, poza tą drugą, do której dotrzeć możemy i powinniśmy poprzez konferencje, zjazdy, apele, istnieje i trzecia grupa — tych mianowicie, którzy czynnie pracują dla wojny.

Wielu uczonych w Ameryce, zwabionych zostało do pracy wojennej wielkimi zarobkami. Dla tych ludzi mieć możemy tylko słowa potępienia i pogardy.

Chociaż to są ludzie zdolni, ale są zdrajcami nauki, a zdradzili naukę współpracując z tymi, którzy przygotowują rzeź wojenną w obawie przed swoim własnym bankructwem.

My, uczeni polscy ze szczególną radością podkreślamy, że Polska jest w obozie pokoju. Oświadczamy uroczyście, że służyć chcemy wiedzą naszą dobru Polski Ludowej i szczęściu wszystkich jej obywateli. Raz jeszcze deklarujemy, że my, uczeni polscy, służyć chcemy dobru narodu i dobru całej ludzkości. Za zdradę poczytujemy prace naukowca nad przygotowaniem agresywnej wojny. Po przykład i zachętę oczy nasze zwracają się ku Związkowi Radzieckiemu, gdzie ekipy uczonych pracują nad planami przekształcenia przyrody, tworzenia nowych, gigantycznych źródeł energii, gdzie nauka jest otoczona szczególnym szacunkiem całego narodu i odgrywa doniosłą rolę w jego życiu.

Po naszej stronie jest prawda, siła, słuszność i do nas należy przyszłość. Dzięki naszej walce nadejdzie czas, w którym naukowcy ze wstydem i wstrętem patrzeć będą na ten okres w historii nauki, w którym uczeni nadużywali swych talentów dla konstruowania narzędzi masowych mordów. Swoim własnym wysiłkiem zbliżymy, my — postępowi naukowcy — okres współpracy wszystkich naukowców na całym świecie. Czas, by naukowcy świata ujęli losy nauki w swoje własne ręce i bronili jej do ostatka przed nadużywaniem owoców ich pracy dla ludobójczych wojen.

Niech żyje postępowa nauka świata, walcząca o pokój i szczęście ludzkości.

Pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk

WARSZAWA. PAP. — W dniu 3 bm. odbyło się w pałacu Staszica pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk, powołanego przez I Kongres Nauki Polskiej. Komitet dokonał wyboru prezydium, w skład którego weszli: prof. dr. JAN DEMBOWSKI — przewodniczący oraz prof. dr. KAZIMIERZ KURATOWSKI i prof. dr. WŁODZIMIERZ MICHAJŁOW.

Komitet powołał do życia 5 komisji: prawno-regulaminową, administracyjno-organizacyjną, wydawniczą, lokalowo-majątkową oraz budżetową.

Członkowie Komitetu Organizacyjnego PAN podzielili się na 4 zespoły: nauk społecznych — pod przewodnictwem rektora prof. dr. JÓZEFA CHAŁASIŃSKIEGO, nauk biologicznych pod przewodnictwem prof. dr. ANATOLA LISTOWSKIEGO, nauk o przyrodzie nieożywionej, pod przewodnictwem prof. dr. STEFANA PIEŃKOWSKIEGO oraz nauk technicznych, pod przewodnictwem prof. dr. WITOLDA WIERZBICKIEGO.

Komisje przystąpiły do prac organizacyjnych.

ZSRR stale bronił i broni sprawy pokoju

i prowadzi politykę współpracy ze wszystkimi krajami

J. Malik przyjął delegację b. kombatantów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). Dnia 29 czerwca br. stały przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ J. Malik przyjął delegację amerykańskiej organizacji „Weterani Walczący o Pokój".

Delegacja zadała szereg pytań, dotyczących polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, na które Malik udzielił szczegółowych odpowiedzi. Przedstawiciel Związku Radzieckiego podkreślił, że Związek Radziecki stale bronił i broni sprawy pokoju i prowadzi politykę współpracy ze wszystkimi krajami, pragnącymi takiej współpracy. Związek Radziecki nie ma i nie może mieć jakichkolwiek planów zaborczych.

Malik przypomniał, że w niedawnym przemówieniu radiowym przytoczył znane oświadczenie Stalina w sprawie stosunków między Związkiem Radzieckim, a Stanami Zjednoczonymi, złożone jeszcze w roku 1932.

Odpowiadając na pytanie dziennikarza amerykańskiego Reipha W. Barnesa: „Czy nie można by wytworzyć w umysłach narodu radzieckiego i narodu amerykańskiego przekonania, że zbrojne starcie między obu krajami nie powinno nigdy i w żadnych okolicznościach nastąpić" — Stalin oświadczył:

„Nic łatwiejszego, jak przekonać narody obu krajów o szkodliwości i zbrodniczości wzajemnego mordowania się. Niestety jednak nie zawsze o sprawach pokoju i wojny decydują narody. Nie wątpię, że masy ludowe Stanów Zjednoczonych nie chciały wojny z narodami ZSRR w latach 1918 — 1919. Nie przeszkodziło to jednakże rządowi USA napaść na ZSRR w 1918 r. (wspólnie z Japonią, Anglią i Francją) i kontynuować interwencję zbrojną przeciw ZSRR aż do 1919 r. Jeśli chodzi o ZSRR, to nie trzeba dowodzić, iż narody ZSRR, podobnie jak i rząd ZSRR, chcą, by „zbrojne starcie między obu krajami nigdy i w żadnych okolicznościach nie mogło nastąpić".

Malik zwrócił uwagę delegacji na fakt, że ani jeden dziennik amerykański nie zamieścił odgłosów na te tak bardzo ważne zasady radzieckiej polityki zagranicznej, przedstawione w oświadczeniu Stalina.

Ze swej strony delegacja weteranów zakomunikowała, że wyścig zbrojeń w Stanach Zjednoczonych, agresja amerykańska w Korei i polityka tzw. „zimnej wojny", prowadzona przez koła rządzące USA, potęgują coraz bardziej i tak już ciężkie brzemię podatków, nakładanych na naród amerykański. Oświadczyli oni także, że agresja amerykańska w Korei wywołuje oburzenie wśród szerokich warstw narodu amerykańskiego.

Jeden z delegatów oświadczył, że koła postępowe w USA oburzone są postępowaniem departamentu stanu, który odmówił zezwolenia na przybycie do Nowego Jorku delegacji Światowej Rady Pokoju.

Delegacja wręczyła Malikowi odezwę organizacji, wzywającą wszystkich weteranów do walki o pokój. Odezwa wskazuje, że 83 proc. byłych żołnierzy II wojny światowej, zapytanych przez organizację „Weterani Walczący o Pokój" wypowiedziało się za natychmiastowym powrotem wojsk amerykańskich z zagranicy i zaprzestaniem wojny w Korei.

Rząd węgierski domaga się położenia kresu szpiegowskiej działalności pracowników poselstwa USA w Budapeszcie

Nota węgierskiego MSZ do poselstwa USA

BUDAPESZT (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej przesłało poselstwu Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę, w której stwierdza m. in.:

W toku procesu, który odbył się ostatnio przed sądem węgierskim przeciwko Józefowi Groeszowi i jego wspólnikom, zostało stwierdzone, że kilku pracowników poselstwa USA w Budapeszcie brało udział w spisku oskarżonych, zmierzających do obalenia Węgierskiej Republiki Ludowej oraz w ich działalności szpiegowskiej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej podkreśla, że we wszystkich bez wyjątku spiskach faszystowskich, ujawnionych na przestrzeni ostatnich lat, odgrywali ważną rolę pracownicy poselstwa USA w Budapeszcie. Ma to ścisły związek z ogólną polityką Stanów Zjednoczonych, które popierają wszelkimi sposobami i uważają za swych współpracowników zbiegłe za granicę szumowiny — byłych węgierskich lokajów Hitlera.

Nota stwierdza w zakończeniu:

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej stanowczo protestuje przeciw postępowaniu rządu Stanów Zjednoczonych, które nie daje się pogodzić z normalnymi stosunkami między dwoma krajami. Równocześnie rząd Węgierskiej Republiki Ludowej wzywa rząd USA, aby natychmiast odwołał tych pracowników, którzy pełnią jeszcze służbę w poselstwie w Budapeszcie, a w stosunku do których zostało dowiedzione na procesie Groesza, że prowadzili działalność szpiegowską i dywersyjną. W przeciwnym wypadku rząd Węgierskiej Republiki Ludowej będzie zmuszony poczynić odpowiednie kroki.

Biuro Wykonawcze ŚFZZ rozpoczęło obrady w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP). W Wiedniu rozpoczęła się sesja biura wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Referat sprawozdawczy w ramach pierwszego punktu porządku dziennego na temat wzmacniania jedności działania i walki mas pracujących w obronie ich socjalnych i materialnych żądań wygłosił sekretarz generalny ŚFZZ Louis Saillant.

Uwięzienie przywódców KP USA

NOWY JORK, PAP. — Siedmiu spośród 11 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych Eugene Dennis, John Williamson, Jack Staehel, Irving Potash, John Gates, Carl Winter i Beniamin Davies zgłosili się dnia 2 lipca na wezwanie sądu federalnego celem odbycia kary więzienia. Czterech pozostałych— Gus Hall, Gilbert Green, Henry Winston i Robert Thompson — nie stawiło się na wezwanie sądu. Na żądanie prokuratora, sędzia Ryen wydał nakaz aresztowania ich oraz skonfiskowania kaucji złożonej przez nich w wysokości 80 tys. dolarów.

Po posiedzeniu sądu siedmiu przywódców Komunistycznej Partii USA skuto w kajdany i odprowadzono do więzienia.

Placówka Associated Press w Pradze centralą szpiegowską

Zeznania oskarżonych w procesie W. Oatis'a ujawniają dalsze szczegóły szpiegowskiej działalności „dziennikarzy" i niektórych dyplomatów państw zachodnich akredytowanych przy rządzie CSR

PRAGA (PAP). W toczącym się procesie przed sądem państwowym w Pradze przeciwko bandzie szpiegów i dywersantów, zeznawał w dalszym ciągu główny oskarżony William Oatis, korespondent i kierownik oddziału agencji Associated Press w Czechosłowacji.

W toku zeznań oskarżony przyznał się, że wykonując instrukcje otrzymywane z Londynu i Nowego Jorku, zbierał informacje szpiegowskie dotyczące tuacji wewnętrznopolitycznej i gospodarczej Czechosłowacji oraz wszelkich zarządzeń w sprawie bezpieczeństwa i obronności państwa czechosłowackiego.

Materiały szpiegowskie uzyskiwane przez swych agentów przekazywał Oatis pułkownikowi Ginderowi, b. attache wojskowemu ambasady amerykańskiej w Pradze, pułkownikowi Attwoodowi, obecnemu attache wojskowemu ambasady USA oraz attache wojskowemu ambasady brytyjskiej w Pradze. W dalszym ciągu swych zeznań Oatis oświadczył, że antypaństwową i szpiegowską działalność uprawiali w Czechosłowacji również niektórzy członkowie zachodnich placówek dyplomatycznych oraz korespondenci prasy zachodniej w Pradze. Działalnością szpiegowską trudnili się m. in. korespondent agencji United Press — R. Jones, korespondent Reutera R. Bigio i AFP — Fourier.

(Po aresztowaniu Oatisa wyżej wymienieni korespondenci opuścili natychmiast Czechosłowację — red.). „Dziennikarze" ci prowadzili działalność wywiadowczą i dostarczali oskarżonemu wiadomości o charakterze szpiegowskim. Takie same wiadomości dostarczane przez nich były również ambasadzie amerykańskiej w Pradze. Oatis stwierdził także, że ambasada USA otrzymywała wiadomości szpiegowskie od pracowników ambasady brytyjskiej, włoskiej, francuskiej i jugosłowiańskiej.

W dalszym ciągu procesu zeznawali pozostali oskarżeni i wspólnicy Oatisa, którzy również całkowicie przyznali się do winy.

Na świnoujskiej budowie (1)

Wielki entuzjazm i irytujące dysproporcje

SAMOCHODY i wozy z cementem jadą bez przerwy. Młody betoniarz Buras ma wilgotną od potu koszulę. Buras oczy ma złe, jakby nic wokoło niewidzące, prócz motoru, który w tej chwili zaciął się w betoniarce. Włodarczak rozdaje znaczki za zetempowskie składki wprost na budowie — po pracy nie ma bowiem czasu.. Nie ma przecież przerw w ZMP-owskich brygadach. Brygady pracują po szesnaście godzin bez przerwy, a są wypadki, że do kierownictwa przychodzą młodzi chłopcy i mówią: towarzyszu kierowniku, my jeszcze zostaniemy na tę trzecią zmianę... Po rusztowaniach, niegorzej od młodych pnie się inż. Radzikowski. W dłoniach, podrapanych od zbrojarskiego żelaza i cegły — dźwiga pustaki. Gorąco jest na świnoujskiej bazie, na pierwszej ogniowej linii na hali D 2.

HARMONOGRAM robót na hali D 2 jest szczuplutki. Tylko 18 dni zostało do dnia , w którym ma ruszyć baza. Czerwone kreseczki na harmonogramie robót pną się stromo do góry, ale nie urywają się na owym dniu. Hala wyładunkowo - manipulacyjna będzie budowana dalej. Tylko jej większą część mają budowniczowie oddać „dalmorowcom" w dniu 22 lipca do eksploatacji. Od realizacji tego zobowiązania zależy uruchomienie bazy jako portu rybołówstwa dalekomorskiego, jako kombinatu rybnego.

Z harmonogramu, z linii wykonania planu na hali D 2 widać jednak, że roboty nie idą całkiem zgodnie z planem.. Dziś opóźnia się linia wykonania o jedną kratkę. Osial mówi: — jesteśmy spóźnieni o dzień... Kratka niedzielna nie jest wypełniona w ogóle — w tym dniu nie przyszło do pracy wielu robotników. Kierownictwo nie zaplanowało robót na dzienną zmianę, natomiast na zmiany popołudniowe zeszły się aż dwa zespoły zmianowe. Trudno więc było rozwinąć front robót. Tego dnia, w gorące czerwcowe południe pracowały 16 godzin tylko zetempowskie brygady. Linia na harmonogramie płynie dalej już prawie zgodnie z planem. Ale tylko prawie...

Majster Sobolewski rozkłada ręce:

— Trudno codziennie kłócić się z kierownictwem o lepsze planowanie. Na posiedzeniu egzekutywy o tym mówiłem. Jakoś nie potrafimy przeciwdziałać złu.

Zło jest poważne, grozi zahamowanie prac. Sobolewski jutro zaczyna ciesielskie roboty, ale nie wie jeszcze gdzie i z kim ma je wykonywać. Tak jest z wieloma majstrami, z wieloma robotnikami. Ludzie rwą się do produkji, chcą bazę oddać w terminie, do którego zobowiązuje ich Czyn Lipcowy i wielkość świnoujskiej sprawy — a tu często się zdarza, że albo kierownictwo nie wydało zleceń na pracę, albo nie zaplanowało roboty z dnia na dzień. Nie realizuje się również przyjętego przez kierownictwo postulatu organizacji partyjnej o organizowaniu przed zmianowych odpraw z majstrami.

Linia wykonania robót nie wykazuje rzecz jasna wszystkich braków wewnętrznego planowania i organizacji prac. Z harmonogramu nie wszystko się zobaczy. Dopiero na wykopach, na murach...

Burzyńska ma obwiązane bandażem palce. Przytłukła je sobie bo nosi cegłę w rękach. Kierownictwo nie postarało się o usprawnienie transportu materiałów na halę D 2: mechanizacja robót przypomina nieco nasze pierwsze kroki z roku 46. Materiał jest zgrupowany daleko od stanowisk roboczych dlatego też setki roboczogodzin traci codziennie Zjednoczenie na transport. Tracą ludzie, których ogarnęła gorąca fala lipcowego entuzjazmu, gnająca ich do dnia 22 lipca.

MURARZ Pacześniak, rekordzista Polski — na żydowieckiej budowie wykonał 650 proc. normy w murarce — ma zmęczone od niewyspania oczy. Opowiada o budowie jakoś twardo i statecznie bez tej namiętności, jaka cechuje zetempowca Knappego czy Jankowską. Pacześniak jest dojrzałym opanowanym robotnikiem:

— Nie zejdę z budowy, aż nie skończę murowania. Aby tylko zacząć mur 13-go, to zdążymy na czas...

Nowicki denerwuje się:

— Żeby już zaczęło się betonowanie stropu, to Czyn Lipcowy i bazę mamy zrobioną...

Inż. Radzikowski i technik Bator nie schodzą z budowy. Nie schodzi z niej również sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Osial i pełnomocnik ZW ZMP Włodarczak. Pierwsi dlatego, aby dojrzeć najdrobniejsze niedomaganie w sprawnym przebiegu robót, drudzy, aby zagrzewać i rozpalać świadomy ludzki entuzjazm.

(DOKOŃCZENIE NA Str. 4)

W Świnoujściu postępuje w szybkim tempie budowa nowoczesnej i jednej z największych w Europie, bazy rybackiej i kombinatu przetwórczego.

Na zdjęciu: Pneumatyczne betonowanie pali pod halę rozdzielczą. Przy pracy członkowie brygady ZMP Zygmunta Matuszczyka.

Na zdjęciu: czołowy murarz budowy bazy Kazimierz Pacześniak, pracując systemem dwójkowym osiągnął w ostatnim czasie 472 proc. normy (na zdjęciu w głębi, wielka chłodnia, w której rozpoczęto już montaż maszyn).

Wiele miesięcy po rekordzie...

Dlaczego nie wykorzystano należycie aktywności robotników budowlanych SPZB na Żydowcach

Jesienią ubiegłego roku na budowie w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Żydowcach murarze Szczecińskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego pobili rekord Polski w murowaniu zespołowym wykonując 1672 proc. normy. Tak wysoki procent wykonania normy nie był rzeczą przypadku. Był to wynik starannego przygotowania organizacyjnego i nasilenia pracy politycznej na budowie. Przede wszystkim właśnie praca polityczna spowodowała ambitne zobowiązanie murarzy.

W okresie tym również i kierownictwo wykazało wiele dbałości o stan budowy. Został stworzony odpowiedni front pracy, jako podstawa dla rozwoju aktywności robotników.

Aktywność ta jednak nie została należycie wykorzystana przez organizację partyjną i kierownictwo. Dotychczasowe osiągnięcia nie stały się punktem wyjścia dla dalszej ofenzywy na odcinku współzawodnictwa pracy.

Dopóki roboty były „grube", dopóki kierownictwo miało zapewniony wysoki przerób, budowa budynku, na którym padł rekord Polski, szła dobrze, ale gdy już stanęły mury, tępo pracy zaczęło spadać. W ciągu pół roku budynek nie został ukończony.

Przyszło święto 1 Maja. Robotnicy przed tym podjęli zobowiązanie ukończyć budynek do dnia 1.V.51 r. Zobowiązanie to jednak nie zostało wykonane. Dlaczego tak się stało? Organizacja partyjna przestała troszczyć się o ludzi na budowie, o systematyczne podnoszenie ich świadomości, ich poziomu politycznego, poprostu została zaniedbana praca masowo - polityczna. Kierownictwo zaś wykazywało zainteresowanie wyłącznie dla robót, zapewniających duży przerób, traktując po macoszemu roboty drobne, o przeroblenie wielkim, których wpływ na kształtowanie się procentów wykonawstwa jest mniejszy. Stanowisko takie rzecz jasna jest niesłuszne i sprzeczne z ogólną linią naszego budownictwa, które wymaga jak najszybszego oddawania obiektów do eksploatacji.

Przykładów takiego stosunku do prowadzonych robót jest w Żydowcach wiele. Przy połączeniu filtrów z nową stacją rozkopano rurociągi. Mimo, że roboty zostały tu już ukończone, rurociągi nie zostały zasypane, a teren nie został zabrukowany.

Brak pracy polityczno - uświadamiającej uśpił w pewnym stopniu czujność robotników, którzy nie zwracają należytej uwagi na momenty świadczące o braku dbałości kierownictwa o stan budowy. Niewątpliwie do nich zaliczyć należy takie fakty, jak przenoszenie robotników na inne budowy bez wiedzy i zgody kierownictwa budowy, jak niedostarczanie na czas niezbędnych materiałów itp.

Również na odcinku kosztorysów i dokumentacji technicznej, istnieje szereg poważnych niedociągnięć, tym razem z winy inwestora, ale które wpływają na osłabienie tempa pracy, bojowości budowlanej załogi.

Wszystkie mankamenty natury technicznej połączone z brakiem odpowiedniej pracy uświadamiającej wśród załogi sprowadziły całą budowę z właściwej linii, przyczyniły się do całkowitego upadku współzawodnictwa. Wydajność pracy robotników znacznie się obniżyła. Podczas gdy kiedyś średnia wykonanej normy wynosiła 300 proc., teraz spadła ona do 160 proc., a więc prawie o połowę.

Niska wydajność pracy spowodowała znaczne opóźnienie wykonawstwa. Na oddziale tekstry robotnicy budowlani zmieniają konstrukcję dachową. Zadeskowany pułap stwarza niezwykle ciężkie warunki pracy dla robotników fabrycznych, a kierownictw budowy nic nie robi w tym kierunku, by robotę przyśpieszyć. Już minęło kilka terminów ukończenia tej pracy, a mimo to robotnicy fabryczni nie mogą doczekać się jej ukończenia.

Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Żydowcach — to zakład przyszłości, jeden ze sztandarowych obiektów Planu 6-letniego w naszym województwie.

Rozumieją to dobrze robotnicy i dali temu piękny wyraz w dniach subskrybowania Pożyczki Narodowej. Wszyscy uświadomili sobie, że pieniądze ich przeznaczone będą na jeszcze szybszą rozbudowę fabryki w Żydowcach i wielu innych obiektów przemysłowych.

Dlatego należałoby szczególną opieką otoczyć budowę, zapewnić robotnikom odpowiednie warunki pracy, odpowiedni front robót, należy zatroszczyć się o to, by aktywność robotników budowlanych SPZB i tkwiącą w nich energię należycie wykorzystać. Połączenie sprawnej pracy administracji z wytężoną robotą polityczną może do tego doprowadzić. A wówczas niewątpliwie roboty budowlane na Żydowcach będą się tak rozwijały, jak w roku ubiegłym.

B. K.

Z listów Feliksa Dzierżyńskiego do siostry Aldony i żony Zofii

W 1898 r. Dzierżyński zostaje za działalność rewolucyjną zesłany przez rząd carski na trzy lata do guberni Wiackiej, do miejscowości Nolińsk. Oto co pisze z Nolińska do siostry:

„Znałaś mnie dzieckiem, podrostkiem — lecz teraz, jak mi się zdaje, już mogę siebie nazwać dorosłym, ustalonym. Życie będzie mnie mogło jedynie zdruzgotać, tak samo, jak burza stuletnie dęby wali, lecz nigdy zmienić. Świadomie czy nieświadomie, trudno się już zmienić. Życiowe warunki tak już mną pokierowały, że ten prąd, który mnie uniósł, po to tylko wyrzucił mnie na jakiś czas na brzeg bezludny, by później z nową siłą porwać ze sobą i unosić wciąż dalej i dalej, aż póki zupełnie się zniszczę w walce..."

Oskarżony przez władze carskie o prowadzenie rewolucyjnej działalności również i na zesłaniu, zostaje Dzierżyński wywieziony dalej na północ do głuchej wsi Kajgorodskoje. O swoich przeżyciach pisze do siostry:

„Latem w Kaju oddałem się cały myśliwstwu. Od rana do późnej nocy to pieszo, to na łódce tropiłem zwierzynę. Żadne przeszkody mnie nie wstrzymywały. Gąszcz leśny kaleczył me ciało, godzinami dreptałem w błocie po pas, by podkraść się łabędzia; komary, muszki, jak szpilkami kłuły mi twarz i ręce; dym w nocy wyjadał mi oczy, gdy nocowałem nad rzeką. Zimno całego mnie ogarniało, tak, że ząb na ząb nie mógł trafić, gdy wieczorami łowiliśmy siecią rybę, idąc po piersi w wodzie, lub gdy pod jesień w nocy pilnowałem w lesie niedźwiedzia. Spytasz się co mnie gnało z domu? Nostalgia. Lecz nie za ojczyzną, którą wymyślili filistrzy, lecz za tą, która w duszy mej tak utkwiła, iż nie będę w stanie jej stamtąd wymieść, chyba wraz z duszą.

Może sądzisz, że mnie to chociażby trochę ukoiło? Bynajmniej! Choroba moja wzrastała wciąż silniej i silniej. Różne obrazy z przeszłości przesuwały się przede mną, a jeszcze barwniejsze — przyszłości. Czułem w sobie wówczas przeraźliwą pustkę, która wciąż rozszerzała się. Myślałem, że oszaleję... Nie mogłem z nikim prawie rozmawiać z żmu na krwa... Na koniec doszło do tego, że nie mogłem słuchać dwóch słów do mnie przemówionych. Zacząłem myśleć o uwięzieniu. Z dniem każdym stawała mi się ona bardziej pożądana. Lecz — utracić przyszłość, nie wiedzieć, co dalej będzie, nie czuć w sobie już nigdy tętna życia — o, to okropne! Więc — co za tym idzie — zrobiłem ostatni wysiłek i — uciekłem".

Siedząc w 1900—1902 r. w więzieniu siedleckim, gdzie zapadł na gruźlicę, Dzierżyński pisze z więzienia do siostry Aldony:

„Sądzę, że w życiu swym krótkim tyle wrażeń najrozmaitszych pochłonąłem, że rzadko który starzec może się tym pochwalić. I rzeczywiście, kto tak żyje, jak ja, długo żyć nie może. Ja nie umiem na wpół nienawidzieć czegoś lub kochać, ja nie umiem — pół duszy oddać tylko. Ja mogę albo całą oddać, albo nic nie dać. A więc wypiłem z kielicha życia całą gorycz, lecz i całą słodycz. Jeżeli ktoś mi gotów powiedzieć: spójrz na swe zmarszczki na czole, na wynędzniały twój organizm, na życie twe teraźniejsze! Spójrz i zrozum, że życie cię złamało — ja mu odpowiem: nie życie mnie, lecz ja życie złamałem; nie ono mnie zużyło, lecz ja go użyłem pełną piersią i całą duszą swoją".

Dzierżyński, jako przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, nieubłaganie walczył z siłami reakcji, które dążyły do obalenia rządu robotniczo-chłopskiego, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. W połowie 1918 r. pisze do żony swojej, Zofii Dzierżyńskiej:

„...Jestem w ogniu walki — życie żołnierza, który nie ma wypoczynku, bo musi ratować domu nasz. Nie ma czasu myśleć o swoich i o sobie. Praca i walka straszna. Lecz serce me w tej walce pozostało żywe, to samo, co dawniej. Cały czas — to jeden nieprzerwany czyn, by dotrzymać placu do końca... Otaczające nas koło wrogów opasuje nas coraz mocniej, coraz bliżej serca... Z każdym dniem trzeba chwytać się coraz straszniejszej broni. Dziś głód prawdziwy zajrzał już w oczy — i wyrósł wróg najstraszniejszy... Wysunięto mnie na posterunek w pierwszej linii i wola moja — walczyć i patrzeć otwartymi oczyma na całą grozę położenia i samemu być strasznym, by jak pies wierny rozszarpać złodzieja. Nie wychodzę prawie wcale z lokalu swego, tu pracuję, w kącie za parawanem mam łóżko... Jest wola zwycięstwa i pomimo, że strasznie rzadko ujrzeć uśmiech na mej twarzy —jestem pewien zwycięstwa..."

W listach pisanych w 1914 roku z więzienia do żony daje jej rady, jak wychowywać syna. To, co pisał Dzierżyński, powinno być wskazaniem dla wszystkich matek—Polek.

„Chodzi o wpojenie mu wstrętu, odrazy i pogardy dla kłamstwa i komedianctwa... Nie powinien być cieplarnianym kwiatem, a powinien... być zdolnym do walki w życiu w imie prawdy, idei... Mieć w duszy świętość szerszą, silniejszą od świętości matki i poszczególnych ukochanych. Powinien umieć kochać ideę — to, co go połączy z masami, co opromieni mu życie... Mieć musi wewnętrzny iść na śmierć dla życia, w niewolę dla wolności i mieć siły przeżywać całe piękło życia z otwartymi oczami, czując w swej duszy wzięty z życia hymn wielki, wzniosły — piękna, prawdy, szczęścia..."

Żniwa za pasem, a remonty maszyn — za górami...

W gminie Cedynia kierownictwo GS nie przygotowało pomieszczeń ani stołówki dla brygady remontowej, co opóźnia remont maszyn.

W gromadzie Trzcino, gmina Nowogródek, powiat Myślibórz nie odremontowano jeszcze ani jednej maszyny potrzebnej do żniw. Taka lekkomyślność może spowodować przy naszych warunkach klimatycznych poważne straty w zbiorach.

W przededniu akcji żniwnej

Skrupulatnie przygotować narady przedżniwne

W pierwszej połowie ub. miesiąca odbyła się w Szczecinie zwołana przez Prezydium WRN narada przewodniczących PRN, kierowników Wydziałów Rolnych i przedstawicieli instytucji gospodarczych i społecznych, działających na terenie wsi, poświęcona przygotowaniom do akcji żniwnej.

Fakt nie przybycia kilku przewodniczących PRN, nikły udział uczestników narady w dyskusji, w końcu nie ścisłe dane o stanie przebiegu remontów maszyn żniwno - omłotowych, świadczyły aż nadto wyraźnie, że odpowiedzialne za sprawne przeprowadzenie żniw prezydia Rad Narodowych i instytucje gospodarcze nie przyswoiły sobie jeszcze w pełni uchwały Rządu w sprawie akcji żniwnej i nie przystąpiły pełną parą do jej realizacji, aczkolwiek pomiędzy jej ogłoszeniem a wspomnianą naradą upłynęło kilka dni.

Uchwała Rady Ministrów zalecała również zwołanie przez PRN-y narad wiejskiego aktywu gospodarczego i społecznego na szczeblu powiatowym. Termin odbycia zebrań gromadzkich upływa 5 lipca.

DONIOSŁY INSTRUMENT W PRZYGOTOWANIU DO ŻNIW

Szczególny nacisk położony na narady przedżniwne w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, jest całkowicie zrozumiały, jeżeli uwzględnić ich cel: zapoznanie się z planem przygotowań do żniw i samej akcji żniwnej przez wszystkich zainteresowanych, pełne poznanie potrzeb, których spełnienie warunkuje sprawne przeprowadzenie żniw, poznanie stanu i tempa remontu maszyn żniwnych i omłotowych i wspólne wypracowanie dalszego planu działania i kontroli.

Dobrze przygotowane, przeprowadzone w atmosferze rzeczowej krytyki narady, podbudowane należycie politycznie, tłumaczące szczególny charakter tegorocznych żniw, mobilizują chłopów indywidualnych, spółdzielców, robotników rolnych, traktorzystów i mechaników POM-ów i SOM-ów, od których w poważnym stopniu zależy dobre przeprowadzenie żniw, do lepszej walki o zbiory.

Takim przygotowaniem narad winny zająć się nie tylko prezydia Rad Narodowych przy udziale Komisji Rolnych, obowiązkiem których jest przygotować pełny materiał o przebiegu przygotowań do żniw na swoim terenie. Sprawą przygotowania narad w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach winny się zająć oprócz kierownictwa gospodarczego organizacje partyjne i związkowe.

Trzeba jednak stwierdzić, że ten ważny, konieczny instrument mobilizacji pracującej wsi do należytego przygotowania się do żniw, a następnie do przeprowadzenia ich nie został jeszcze dotychczas należycie wykorzystany. Niezbyt dokładnie przygotowane przez prezydia PRN narady powiatowe tylko częściowo spełniły swoją rolę. Narady gromadzkie, posiadające decydujące znaczenie dla mobilizacji wsi, w wielu gminach nie odbyły się.

Narady przedżniwne odbyły się w naszych PGR-ach. W wielu jednak zespołach (np. PGR Warszyn, Strąpie, Wirów) miały one charakter czysto formalny: nie przeprowadzono na nich głębszej analizy akcji przygotowawczej, odczytano szybko robotnikom plan akcji żniwnej bez dyskusji nad harmonogramem, nad zadaniami poszczególnych brygad, nad międzybrygadowym współzawodnictwem.

W zespole PGR Przekolno i niektórych innych ograniczono się tylko do narady aktywu, a omówionych na nich zagadnień nie przeniesiono do załóg poszczególnych gospodarstw. Do tej pory w wielu PGR-ach nie zostały przepracowane sprawy współzawodnictwa w okresie żniwnym.

CO POWINNO STANOWIĆ TREŚĆ NARADY

Od żniw dzieli nas już niewiele dni. Jest jednak jeszcze dostateczny okres czasu, żeby usunąć niedociągnięcia na odcinku przygotowań sprzętu, oraz zmobilizowania ludzi i wypracowania najlepiej sprzyjających w żniwach organizacyjnych form pracy, powołania brygad, ułożenia harmonogramów i zapoznania z nimi spółdzielców i robotników rolnych. Właśnie tej sprawie należy poświęcić narady w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, SOM-ach i POM-ach. Dobre wyniki tych narad zależą od tego, jak zostaną przygotowane, jaki klimat polityczny wokół bitwy o sprawne przeprowadzenie żniw wytworzą nasze organizacje partyjne na zebraniach, na których sprawa akcji żniwnej, pracy masowo - politycznej, zadań agitatorów i poszczególnych członków partii, współzawodnictwa w żniwach winny zostać niezwłocznie omówione.

Szczególna odpowiedzialność za mobilizację spółdzielców i zorganizowanie pracy w akcji przygotowaczej i w czasie żniw w spółdzielniach produkcyjnych spoczywa na POM-ch i ich Wydziałach Politycznych.

Na poważniejsze trudności w szybkim przeprowadzeniu żniw natrafią robotnicy rolni naszych PGR-ów. Wynikają one ze znacznego zwiększenia obszaru sprzętu zbóż. Trudności te jednak zostaną przezwyciężone, jeżeli sprzęt zniwno-omłotowy będzie maksymalnie wykorzystany, jeżeli nasze organizacje partyjne i związkowe, podobnie jak w siewie pokoju, zmobilizują załogi do ofiarnej pracy w okresie żniw, jeżeli zatroszczą się o rozwój współzawodnictwa, jeśli każda brygada, każdy jej członek znać będzie plan i swoje dzienne zadanie, jeśli w końcu robotnicy poczują troskę kierownictwa PGR-u o stworzenie im jak najlepszych warunków bytowych.

Pracująca wieś szczecińska dała w siewie pokoju przykłady bohaterstwa pracy i głębokiego patriotyzmu. Dała wyraz swojemu umiłowaniu pokoju i naszego socjalistycznego budownictwa, subskrybując hojnie Pożyczkę Rozwoju Sił Polski. Zadokumentuje również i obecnie swoją miłość do Ojczyzny, swoje pragnienie zwiększenia jej siły i dobrobytu ofiarną pracą w czasie żniw, zwycięską walką w tym decydującym etapie bitwy o chleb.

S. K.

Sezonowe dziecińce umożliwiają kobietom wiejskim aktywny udział w pracach żniwnych

W okresie żniw, okresie największego nasilenia roboty na wsi, obok mężczyzn do pracy w polu staną kobiety wiejskie. Mają one jednak dodatkowy obowiązek czuwania nad domem i dziećmi. Państwo ludowe w trosce o ludzi pracy, w trosce o polepszenie warunków pracy kobiety wiejskiej likwiduje trudności, z jakimi borykać się musi ona zwłaszcza w okresie żniw. W poszczególnych gromadach powstaną sezonowe dziecińce. Odciążą one kobiety wiejskie od prac domowych, pozwolą na pełne wykorzystanie dnia dla pracy w polu.

Dziecińce są już przygotowane. Specjalne kursy zorganizowane na terenie naszego województwa wyszkoliły przeszło 150 kierowników dziecińców. Zapewniono również dzieciom stałą i troskliwą opiekę lekarską: każdy dzieciniec znajdzie się pod opieką lekarza, higienistki lub studenta medycyny. Wiejskie koła Ligi Kobiet przygotowały pomieszczenia dla przeszło 250 dziecińców. Pomieszczenia te zostały już zakwalifikowane przez specjalne komisje społeczno - sanitarne. Zapewnione jest dla dzieci wysokokaloryczne wyżywienie. Dzieci otrzymywać będą posiłki 3 razy dziennie.

Opiekę nad dziecińcami i kontrolę nad właściwą pracą personelu sprawować będą komitety rodzicielskie.

Na świnoujskiej budowie (1)

Wielki entuzjazm i irytujące dysproporcje

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 3)

I jest coś irytującego mocno niepokojącego w tej dysproporcji między zjawiskiem organizacyjnego nieporządku w aparacie gospodarczym kierownictwa, a między tym wspaniałym entuzjazmem budowniczych. To „coś" nie sprzyja rzecz jasna terminowemu oddaniu podstawowego obiektu bazy do eksploatacji. Cały ten ludzki entuzjazm gaśnie na odcinku robót, kiedy nie ma zleceń, kiedy nie ma planów technicznych niektórych obiektów. Napięte nerwy montażystów urządzeń chłodniczych wiotczeją, kiedy z ust inż. Rutyńskiego dowiadują się, że kierownictwo „dalmorowskiej" stoczni nie chce pożyczyć pomp w celu doprowadzenia wody do skraplaczy. Z ust kierownika robót montażowych, inż. Andersa wyrywa się zły okrzyk:

— Ależ to biurokraci, bezduszni biurokraci! Czy oni nie rozumieją, że to dla nich i dla nas...

Macie rację tow. Anders: nie wszystkich ogarnął lipcowy entuzjazm i zrozumienie świnoujskiej sprawy. Płomień zetempowskich brygad, robotniczego i inżynierskiego entuzjazmu na dole nie doszedł jeszcze w pełni do niektórych górnych stanowisk budowy.

I nawet nie poruszył jeszcze dostatecznie niektórych aktywistów partyjnych.

Sekretarz Osial pisał meldunek do Komitetu Powiatowego Partii:

— Przyjeżdżajcie towarzysze, zbadajcie pracę naszej organizacji partyjnej. Jest ogromne nasilenie robót. Sam jestem zmęczony fizycznie; aktyw słabnie. Boję się, czy nie popełniam jakiegoś błędu...

Na świnoujski brzeg — to godzina drogi: promem i pieszo. Przychodzi jedynie instruktor z KP, młody tow. Trzciński, oddany Partii, człowiek. Niestety jeden niewiele potrafi pomóc tow. Osialowi i całej organizacji partyjnej. Wielkość budowy przerasta daleko doświadczenia pracy partyjnej tego młodego towarzysza.

A niedomagań w pracy partyjnej jest wiele i nie kryje ich organizacja partyjna. Upadło prawie szkolenie ideologiczne, partyjna kontrola produkcji nie przynosi rezultatów, skąpy zespół agitatorów nie potrafi przeciwdziałać marnotrawstwu jak również walczyć z przestojami robót.

A kierownictwa gospodarcze, w szczególności zaś dyrekcja SZPBP? Z narad, które miały w końcu czerwca miejsce na bazie, można było wywnioskować, że teraz praca pójdzie daleko lepiej, że nastąpi przełom w planowaniu dziennym, że ulepszona będzie mechanizacja i transport, że bardziej celowe i umiejętniejsze będą polecenia głównego kierownika robót, inż. Wandersztoka. Czy coś się pod tym względem zmieniło? Trochę. Ale przejawy zmiany na lepsze są daleko niewspółmierne z... terminem ukończenia prac, z ogromem ludzkiego entuzjazmu i pragnienia oddania pierwszego fragmentu bazy w dniu Święta Odrodzenia.

Ten entuzjazm klasy robotniczej, naszej inteligencji technicznej, ogarniętej ideą socjalistycznego budownictwa, musi doprowadzić do tego, aby dni lipcowego czynu załogi szły pod pełnym i sprężystym kierownictwem wyższych instancji partyjnych i pod zdecydowanym kierownictwem odpowiedzialnych towarzyszy z przedsiębiorstw budowlanych.

Kazimierz Blahij

Absolwenci Uniwersytetu Moskiewskiego stają do budowy komunizmu

Uniwersytet Moskiewski jest jednym z największych ośrodków naukowych w ZSRR. 171 katedr uniwersytetu przygotowuje specjalistów ponad 150 różnych dziedzin. W okresie władzy radzieckiej mury uniwersytetu opuściło około 35 tys. fizyków i matematyków, historyków i prawników, chemików i biologów. W r. 1951 ukończy Uniwersytet Moskiewski przeszło 1700 studentów.

Wielu tegorocznych absolwentów będzie miało do spełnienia szczególnie ważne zadania. Przewiduje się, że znaczna ich część pracować będzie na budowie wielkich elektrowni i kanałów, albo też weźmie udział w ekspedycjach naukowych, związanych z akcją sadzenia ochronnych pasów leśnych i budową systemów irygacyjnych.

170 młodych ludzi kończy w tym roku wydział filologiczny. Młodzi lingwiści i historycy literatury rozpoczną pracę pedagogiczną, w szkołach, w większych wydawnictwach, redakcjach dzienników i czasopism.

Każdy z absolwentów Uniwersytetu Moskiewskiego posiada nie tylko dobre przygotowanie teoretyczne, ale także doświadczenie, niezbędne do pomyślnego rozwiązywania zadań praktycznych. W swych pracach ściśle naukowych absolwenci wykazali umiejętność łączenia pracy ściśle naukowej z aktualnymi potrzebami przemysłu i gospodarki rolnej. Tak np. absolwentka katedry melioracji rolnej wydziału gleboznawstwa, Ludmiła Jakowlewa, odbywała praktykę w jednym z największych sowchozów południowego Kazachstanu — „Pachta—Aral". Jakowlewa przestudiowała występujące tam zjawisko nadmiernej zawartości soli w glebie. Na podstawie zebranych materiałów napisała ona pracę dyplomową, w której wysunęła szereg cennych wniosków, mających na celu zredukowanie zawartości soli w glebie i podniesienie jej urodzajności.

Duże zainteresowanie wzbudziła praca dyplomowa studentka wydziału geograficznego, J. Szczerbakowa na temat „Warunki naturalne Południowo-Wschodniej Meszczery oraz perspektywy jej przeobrażenia". Młody geograf przedstawił w swej pracy warunki naturalne jednego z największych okręgów Federacji Rosyjskiej i pokazał, jakim okręg ten stanie się w najbliższych latach w związku z realizacją stalinowskiego planu walki z posuchą.

Na Uniwersytecie Moskiewskim studiują przedstawiciele 45 narodów Związku Radzieckiego. Tatarka, Maria Mingalejewa, która specjalizowała się w zakresie logiki i psychologii, pracować będzie jako wykładowca psychologii w zakładach naukowych Tatarskiej Republiki Autonomicznej. Specjalista wz akresie filologii romańsko-germańskiej, Gruzin, Uram Asatiani ma prowadzić wykłady w wyższych uczelniach Tbilisi. Kazach, Kałżan Kurmachanow, wraca do swej Republiki, aby pracować na uniwersytecie w stolicy Kazachstanu — Alma—Ata.

Należy wspomnieć, że w roku bieżącym znacznie zwiększyła się liczba specjalistów, kończących studia zaoczne. Wśród 180 tegorocznych absolwentów wydziałów korespondencyjnych widzimy robotników, kołchoźników, przedstawicieli inteligencji. Tak np. majster fabryki włókienniczej, Tatiana Czernych, kończy wydział historyczny. W swej pracy dyplomowej nakreśliła ona przebieg walki pracowników szybów naftowych Baku o przedterminowe wykonanie powojennej pięciolatki.

W okresie studiów każdy student Uniwersytetu Moskiewskiego, podobnie jak wszystkich innych wyższych uczelni radzieckich, korzysta ze stypendium państwowego, przy czym przodownicy nauki otrzymują większe stypendia. Po ukończeniu uniwersytetu każdy absolwent otrzymuje nadal stypendium aż do chwili przybycia na miejsce pracy.

Wkrótce absolwenci porozjeżdżają się do różnych zakątków kraju. Młodzi specjaliści — wychowankowie jednego z najstarszych uniwersytetów rosyjskich — swą samodzielną pracą przyczynią się niewątpliwie do dalszego wzmożenia potęgi socjalistycznej ojczyzny.

W szkołach Związku Radzieckiego dobiegają końca egzaminy przechodnie i maturalne. W samej tylko Rosyjskiej Republice Federacyjnej egzaminy obejmują ponad 10 milionów uczniów. Ogółem w szkołach Związku Radzieckiego uczy się w swym ojczystym języku ponad 37 milionów osób. Na zdjęciu: Uczniowie 10-ej klasy średniej szkoły męskiej Nr. 315 w Moskwie piszą pracę egzaminacyjną z literatury przy egzaminach maturalnych.

Dokładnie opracowany plan, przygotowanie ludzi i sprzętu, umiejętność przewidywania i usuwania przeszkód — dają gwarancję powodzenia akcji żniwnej

Żniwa przeprowadzimy najsprawniej w powiecie

— mówią spółdzielcy z Naćmierza

Spółdzielcy z RZS „Bałtyk" w Naćmierzu (pow. sławneński) w ciągu niespełna dwóch lat kolektywnej gospodarki zdobyli niemało cennych doświadczeń i zlikwidowali wiele początkowo popełnionych błędów. Nowy zarząd, wybrany w sierpniu ub. r., podniósł zaniedbaną hodowlę zwiększając ilość krów do 25, zakupił 100 owiec, a ilość świń zwiększył do 52. Nowy zarząd wreszcie umiejętnie organizuje pracę, przeprowadza inwestycje sposobem gospodarczym, unikając zaciągania kredytów i zadłużania spółdzielni, dąży do uzyskania wysokiej wartości dniówki obrachunkowej i trwałego gospodarczego wzmocnienia spółdzielni.

Spółdzielcy z Naćmierza przekonali się również, że tu nad morzem, w warunkach kapryśnej nadbałtyckiej pogody, pilne prace polne wymagają niemałej sprężystości organizacyjnej, że tu bardziej starannie niż w innych częściach kraju trzeba przygotować się do żniw i w odpowiedniej chwili rzucić do walki o plon dobrze przygotowane siły i środki.

A w roku ub. stary zarząd nie przygotował spółdzielni należycie do żniw, toteż poniosła ona straty. Niechętnie wspominają spółdzielcy ten fakt, a na jego wytłumaczenie mają tylko jedną odpowiedź — „tegoroczne żniwa przeprowadzimy najsprawniej w powiecie i jeszcze lepiej niż przeprowadziliśmy wiosenną akcję siewną.

Wiosenna akcja siewna była sukcesem spółdzielni w Naćmierzu. W ciągu 15 dni — od 15 kwietnia do 1 maja — mając do pomocy dwa traktory POM-owskie spółdzielcy zaorali i obsiali zbożem 250 ha. Rzucono do orki 15 par koni spółdzielczych, które dokonały orki na 50 proc. ogólnego obszaru, traktorom zaś prócz orki powierzono zasiewy.

— „Pracowaliśmy wtedy dzień i noc— wspominają traktorzyści POM-u ZMP-owcy Józef Mazgiera i Czesław Plota — bo i nam udzielił się zapał spółdzielców. A że praca była dobrze zorganizowana odnieśliśmy sukces i nasza spółdzielnia najsprawniej w powiecie przeprowadziła siew".

Sukces RZS w Naćmierzu w czasie siewów wiosennych zawdzięczać należy politycznej mobilizacji spółdzielców przez organizację partyjną oraz należytemu przygotowaniu sprzętu i dobrej organizacji pracy.

W Naćmierzu istnieją 4 brygady — 2 polowe, 1 konna i 1 podwórzowa. Każda z brygad polowych współpracuje z podgrupą konną i odpowiedzialna jest za pewien obszar zasiewów — pielęgnację roślin w czasie ich wzrostu i za wysokość plonów. Każda brygada ma ponadto przydzielone na stałe maszyny i narzędzia.

„W czasie żniw — mówi przewodniczący spółdzielni, tow. Stefan Wojciechowski — zorganizujemy szerokie współzawodnictwo pracy. Nasi kowale kończą już remonty kosiarek, żniwiarek itp. Z POM-em zawarliśmy umowę na sprzęt zboża i podorywki 220 ha. Sprzętu rzepaku oraz mieszanek dokonamy sami własnym sprzężajem konnym oraz żniwiarkami. W czasie żniw każda brygada polowa współdziałać będzie z dwoma traktorami POM-u. Brygada polowa dokona kopkowania zboża oraz pomoże brygadzie konnej w jego zwózce tak, byśmy natychmiast po zżęciu zboża mogli przystąpić do podorywek. Przygotowujemy się również do omłotów. Mamy w spółdzielni dwie maszyny młocarniane, które już przydzieliliśmy brygadom polowym".

Są to ogólne założenia organizacji pracy w czasie żniw w RZS w Naćmierzu. Zarząd spółdzielni nie opracował jednak dokładnego harmonogramu robót z uwzględnieniem kolejności sprzętu zbóż oraz czasu potrzebnego na wykonanie tych prac. W Naćmierzu nie było również dotychczas zebrania, na którym dokonanoby dokładnej analizy przygotowań żniwnych. Spółdzielcy z Naćmierza są pełni zapału i twierdzą, że tak jak wiosenną akcję siewną tak i żniwa przeprowadzą najlepiej i najszybciej ze wszystkich spółdzielń w powiecie. Ale przecież nawet największy entuzjazm nie da należytych wyników, jeśli organizacja pracy nie będzie dobrze przemyślana.

W Naćmierzu duży udział w pracach spółdzielczych biorą kobiety. 61-letnia Anna Bartos, Katarzyna Korzeniak, Genowefa Kwiatek, Dominika Lońska i wiele innych przepracowały już w rb. po 60 — 85 dniówek obrachunkowych. Obecnie wszystkie kobiety wychodzą w pole do obróbki roślin okopowych. Brały one również duży udział w sprzęcie siana z ok. 70 ha spółdzielczych i poza spółdzielczych łąk.

„Żadnej z nas nie zabraknie w czasie żniw — powiedziała Katarzyna Korzeniak. — Mamy już żłobek spółdzielczy i organizujemy przedszkole. Nasze kobiety chętne są do pracy."

Dużą rolę w pracy RZS w Naćmierzu spełnia organizacja partyjna. Organizacja partyjna jeszcze w roku ubiegłym w czas spostrzegła, że stary zarząd niewłaściwie wydatkując kredyty inwestycyjne osłabia przez to gospodarkę spółdzielczą, spowodowała więc zmianę zarządu i pomogła w usunięciu błędów.

Wielu z towarzyszy z Naćmierza przoduje w pracy dając przykład pozostałym członkom spółdzielni.

Aktywność organizacji partyjnej w Naćmierzu wzrosła w czasie przygotowań do żniw. Spostrzegła ona, że wróg klasowy w tym ważnym dla spółdzielni momencie usiłuje oddziaływać demoralizująco na członków spółdzielni i szybko i skutecznie przeciwdziałała tej kreciej robocie, prowadząc wśród ogółu członków akcję uświadamiającą.

Czujność organizacji partyjnej, dobra organizacja i należyte rozstawienie brygad, staranne przygotowanie sprzętu, a także entuzjazm spółdzielców każą przypuszczać, że jeżeli usunięte będą istniejące jeszcze braki, m. inn. opracowany będzie szczegółowo harmonogram prac żniwnych, Naćmierz przeprowadzi akcję żniwną wzorowo, dając przykład socjalistycznej organizacji pracy w socjalistycznym gospodarstwie.

J. L.

Przygotowania do żniw w pow. sławneńskim dobiegają końca

ZSCh musi zająć się organizacją współzawodnictwa wśród chłopów

W całym pow. sławneńskim trwają intensywne przygotowania do akcji żniwnej. Ostatnio we wszystkich gminach i gromadach odbyły się specjalne narady gromadzkie i gminne, na których opracowano szczegółowe plany przeprowadzenia żniw, sprawdzono stan przygotowań, omówiono organizację pomocy sąsiedzkiej, sprawę maksymalnego wykorzystania siły pociągowej i maszyn żniwnych, zaopatrzenia GS, zawarcia umów na wykonanie prac żniwnych pomiędzy POM-em i spółdzielniami produkcyjnymi oraz SOM-em i chłopami indywidualnymi itp. W niedzielę odbyła się podobna narada na szczeblu powiatowym w Sławnie.

Jak wynika ze sprawozdań przewodniczących Gminnych Rad Narodowych, remont maszyn żniwnych jest na ukończeniu. Celem racjonalnego wykorzystania maszyn powołane zostały w gromadach specjalne komisje, które będą czuwały nad sprawnym przebiegiem żniw oraz regulować będą wspólnie z kierownictwem SOM i komitetem członkowskim przerzuty maszyn. Remont maszyn zakończony zostanie w najbliższych dniach. Obecnie SOM-y cały swój wysiłek winny skierować na przyspieszenie remontu wystarczającej ilości młocarni.

Gospodarstwa PGR są dobrze przygotowane do żniw i omłotów. Rozpracowano szczegółowe harmonogramy, a na naradach produkcyjnych zapoznano całe załogi z planami akcji i rozdysponowano pracę na poszczególne brygady. Zespół Noskowo zaplanował zakończenie koszenia zbóż kłosowych w przeciągu 8 dni, a zespół Nacław w przeciągu 10 dni. Bezpośrednio po żniwach PGR-y przystąpią do młócenia zbóż, szczególnie kwalifikowanych, potrzebnych do zasiewów jesiennych. Ale i na terenie PGR-ów spotyka się jeszcze niedociągnięcia i braki. W niektórych gospodarstwach nie zakończono dotychczas remontu stodół i śpichlerzy. Np. w zespole Peńkowo nie rozpoczęto jeszcze smołowania dachów. Niedociągnięcia te winny być w najszybszym czasie usunięte.

Niedomagania w przygotowaniach do kampanii żniwnej zostaną niezwłocznie naprawione. Stwierdzono również, że bardzo nikły udział w przygotowaniach do żniw bierze Zw. Samopomocy Chłopskiej, szczególnie w krzewieniu ruchu współzawodnictwa wśród chłopów i współzawodnictwa w rozpracowaniu planów pomocy sąsiedzkiej. Nie widać również ze strony ZSCh opieki organizacyjnej nad zespołami uprawy odłogów.

JAN BESZCZYŃSKI

Otwarcie izby porodowej w Przechlewie

W dniu 30 czerwca br. odbyło się uroczyste otwarcie izby porodowej w Przechlewie pow. Człuchów. Mieszkańcom Przechlewia i okolicy przybyła jeszcze jedna ważna placówka służby zdrowia.

Szybkie uruchomienie Izby należy w dużej mierze zawdzięczać doktorowi Bruskiemu z Człuchowa.

Nowa izba porodowa znajduje się w pięknej jasnej willi i jest wyposażona w najnowocześniejsze instrumenty i urządzenia potrzebne do dokonywania zabiegów.

J. Klepuszewski.

Majstrowie odgrywają poważną rolę w walce o podniesienie wydajności pracy i wykonanie planów produkcyjnych

„Majster — mówi uchwała Prezydium Rządu z dnia 21 lutego br. — powinien stać się w każdym zakładzie pracy pełnoprawnym kierownikiem podstawowego ogniwa produkcyjnego, odpowiedzialnym w pełni za wykonanie w swoim zakresie zadań planu."

Majster organizuje ciągłą, zgodną z planem produkcję, stwarza warunki dla właściwego wykonania pracy, czuwa nad przestrzeganiem socjalistycznej dyscypliny pracy, wykrywa rezerwy produkcyjne i dba o ich wykorzystanie.

Aby należycie realizować te zadania majster winien mieć stale zagwarantowaną pomoc i opiekę ze strony dołowych ogniw naszej Partii oraz Zw. Zawodowych, administracji przedsiębiorstwa.

JAK PRACUJĄ MAJSTROWIE W ROSZARNI KOSZALIŃSKIEJ...?

W roszarni koszalińskiej zdarzały się wypadki, że w chwilach trudnych dla terminowej realizacji planów miesięcznych poszczególne brygady w najważniejszych działach: konopnym, lnianym, roszeniowym i odzielnianym — pracowały przez dłuższy czas „samopas", pozostawione pod opieką ludzi nie zawsze umiejących pokierować odpowiedzialnymi procesami produkcyjnymi. W tym czasie wysokokwalifikowani robotnicy — majstrowie wysyłani byli na delegacje w teren, gdzie z powodzeniem mogli ich zastąpić inni pracownicy roszarni.

Sytuacja taka powtarzała się tak długo, dopóki nie zainteresowała się tym podstawowa organizacja partyjna. Dzięki jej interwencji administracja odwołała majstrów z terenu i powierzyła im kierownictwo nad kluczowymi działami produkcji. Wkrótce znacznie podniósł się wskaźnik ilościowego i jakościowego wykonania planów w poszczególnych działach.

I tak np. jeszcze do niedawna dział produkcji konopnej nie realizował planów miesięcznych a wielu robotników nie wykonywało normy. Od kwietnia rb. z chwilą przybycia majstra WŁADYSŁAWA ZYCKIEGO, stopniowo podnosiła się wydajność pracy. Obecnie dzienne normy są z zasady wykonywane lub nawet przekraczane przez trzy współzawodniczące między sobą brygady. Ten sukces robotników i robotnic działu konopnego jest bezsprzecznie związany z pracą tow. Życkiego który przestrzegając rytmiczności produkcji, dbając o szybką dostawę surowca skutecznie ułatwiał załodze zwycięstwo w walce o plan.

Na innym odcinku produkcji, powierzonym od początku maja majstrowi - roszarzowi MARII BRYLE również podniosła się znacznie wydajność pracy. Np. dawniej wyładowywano basen przez półtora dnia, a obecnie robi się to w czasie o 30 proc. krótszym.

Majster-roszarz KAZIMIERZ MUZIŃSKI dopiero od miesiąca kieruje działem lnianym. Pracownicy tego działu nie wykonali planu w maju. Obecnie nastąpiła już zmiana na lepsze. Między sobą walczą o pierwszeństwo dwie brygady: młodzieżowa pod kierownictwem kol. DUDKA i „seniorów" pod wodzą tow. PUTYRAŁY.

Tow. Muziński podobnie jak i inni majstrowie roszarni stara się jak najlepiej wywiązać się z obowiązków socjalistycznego kierownika ogniwa produkcyjnego. Słowem i przykładem zachęca robotników swego działu do wzmożenia tempa pracy. Cierpliwie szkoli nieustannie zmieniających się robotników i robotnice, bowiem roszarnia jest dla większości załogi, dojeżdżającej ze wsi, sezonowym źródłem zarobku i latem w okresie wzmożonych prac rolnych następuje szczególnie silny odpływ ludzi. Zachęca tych „sezonowych" robotników do stałej pracy w roszarni. Dzięki jego pracy nad uświadomieniem pracowników zmniejszyła się do minimum liczba spóźnień do pracy i opuszczeń całodniowych.

Tow. Muziński walczy o stworzenie odpowiednich warunków pracy. Administrację, podstawową organizację partyjną i radę zakładową alarmuje o trudnościach produkcyjnych: o braku pary, złym stanie technicznym maszyn, upływie kadr, o konieczności wymiany zużytej maszyny -międlarki na nową, szerokowalcową. Obecnie np. domaga się wraz z podległą sobie załogą zreperowania urządzeń wentylacyjnych, do których brak silnika elektrycznego. Skutkiem złej wentylacji obsługa maszyn pracuje w ciężkich warunkach i musi wywozić dodatkowo stosy paździerzy, które by wentylator usunął.

NALEŻY PROWADZIĆ PRACĘ POLITYCZNĄ WŚRÓD ZAŁOGI I MAJSTRÓW

Administracja, podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa wspólnie z majstrami dbają o usunięcie trudności natury technicznej. Niemniej jednak nie wszystko jeszcze zrobiono w walce o plan. Dalsze podniesienie wydajności pracy uzależnione jest bowiem przede wszystkim od zwiększenia i rozszerzenia pracy politycznej wśród załogi.

„Większość załogi naszej roszarni to ludzie pochodzący ze wsi, którzy są przeważnie mało wyrobieni polityczne — stwierdza tow. Muziński. — Nie są oni objęci szkoleniem politycznym ani dokształcaniem zawodowym. Mało widać również u nas pracy agitatorów partyjnych".

Zresztą i sami majstrowie nie są objęci żadnym szkoleniem.

Jeżeli podstawowa organizacja partyjna powiąże się ściśle z całą bezpartyjną załogą m. inn. za pośrednictwem majstrów to niewątpliwie podniesie się jakość i wzrośnie ilość produkcji. I kiedy towarzysze partyjni i aktywiści związkowi zwrócą szczególną uwagę na kluczowy odcinek pracy z kadrami — robotę polityczną, jak najdokładniej zainteresują się działalnością majstrów oraz przez agitatorów pomogą im, to niewątpliwie wtedy majstrowie będą skuteczniej kierować podległym sobie odcinkiem produkcyjnym, wzrośnie krzywa wykonania planów.

24.600 dzieci ludzi pracy z całej Polski przyjedzie na kolonie letnie do woj. koszalińskiego

Opustoszały gwarne zazwyczaj klasy. Rozpoczęły się piękne, radosne i bogate we wrażenia wakacje letnie. Nad morze, rzeki, jeziora, stawy, do lasów, pól i łąk w województwie koszalińskim zjeżdża się coraz liczniej młodzież szkolna z całej Polski. Z Warszawy i Łodzi, z województw katowickiego, wrocławskiego, warszawskiego, łódzkiego, bydgoskiego, gdańskiego, kieleckiego, krakowskiego, opolskiego, poznańskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Przyjeżdżają synowie i córki górników z **kopalń: im. Stalina, „Brzeszcze", „Piast** i innych, **hut i zakładów metalurgicznych ze Śląska, włókniarzy łódzkich, budowniczych Warszawy...**

Na przyjęcie drogich nam gości długo i starannie przygotowywali się pracownicy Wydziałów Oświaty przy Radach Narodowych, którzy razem z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, Związkiem Młodzieży Polskiej, Związkiem Harcerstwa Polskiego, PO „Służba Polsce", Liga Kobiet i innymi organizacjami społecznymi zakładali i wyposażali w sprzęt punkty kolonijne przeznaczone dla poszczególnych grup młodych wczasowiczów, położone w najpiękniejszych zakątkach naszego województwa.

W województwie koszalińskim w stu kilkudziesięciu ośrodkach kolonijnych, znacznie lepiej przygotowanych i wyposażonych w sprzęt niż w ub. r. przebywać będzie w pierwszym turnusie 14.600 dzieci, a w drugim 10.000.

Tak liczny i powszechny udział dzieci w w eku szkolnym we wczasach letnich, jest zdobyczą mas pracujących w naszym ustroju. Na samo urządzenie i wyposażenie jak i na cała akcję kolonijną państwo nasze przeznaczył w br. znacznie większe niż dotychczas, wielomilionowe fundusze.

Toteż 24.600 dzieci z całego kraju oczekują tu wspaniałe możliwości nabrania sił i dalszego podniesienia tężyzny fizycznej, niejednokrotnie uszczuplonych w czasie całorocznej nauki szkolnej.

W programie ośrodków kolonijnych dla młodzieży szkolnej przewidziane są obok gier i zabaw ruchowych na świeżym powietrzu liczne dłuższe i krótsze wycieczki, gry i zabawy sportowe, oglądanie filmów, czytanie książek i prasy młodzieżowej. Ponadto kilkakrotnie zorganizowane zostaną wieczornice, ogniska i akademie. Uczestnicy kolonii szczególnie uroczyście obchodzić będą Święto Odrodzenia.

Starsza młodzież kolonijna przebywająca na terenie wiejskim zorganizuje również opiekę nad najmłodszymi dziećmi z okolicznych gromad i zaopiekują się sezonowymi żłobkami i dziećmi wiejskimi, dzięki czemu w okresie żniwnym będą mogły pracować także i kobiety-matki.

Nr zam. 2835 — 4.7.51 —A-2-24075

Objazdowe kino oświatowe w każdym powiecie woj. koszalińskiego

Staraniem Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie w każdym powiecie naszego województwa zostało uruchomione objazdowe kino oświatowe. Kina te wyświetlać będą filmy oświatowe w zakładach pracy, gromadach i w szkołach, obozach za minimalną opłatą — 45 gr. od osoby.

Dla wczasowiczów, uczestników obozów i kolonii letnich filmy oświatowe wyświetlane będą bezpłatnie. Okręgowy Zarząd Kin w Koszalinie apeluje do wszystkich kierowników kulturalno — oświatowych w zakładach pracy, ośrodkach wczasowych koloniach letnich i t. d. o popularyzowanie filmów oświatowych i korzystanie przez załogi fabryk, chłopów oraz uczestników obozów i kolonii z usług kin objazdowych.

Kronika KOSZALINA

„POLONIA" — „Wiosna w Sakenie" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 18 i 20. W niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20.

MUZEUM w KOSZALINIE przy ul. Armii Czerwonej 53: Wystawa st. „Karykatura radziecka w walce o pokój" — otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12-tej do 17-tej. W niedziele i święta od godz. 12-tej do 19-tej.

MŁODZIEŻ ŚPIEWA

Na zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie rozlegać się będą piosenki młodzieżowe. Oto jedna z nich — piosenka, którą będzie śpiewać polska młodzież.

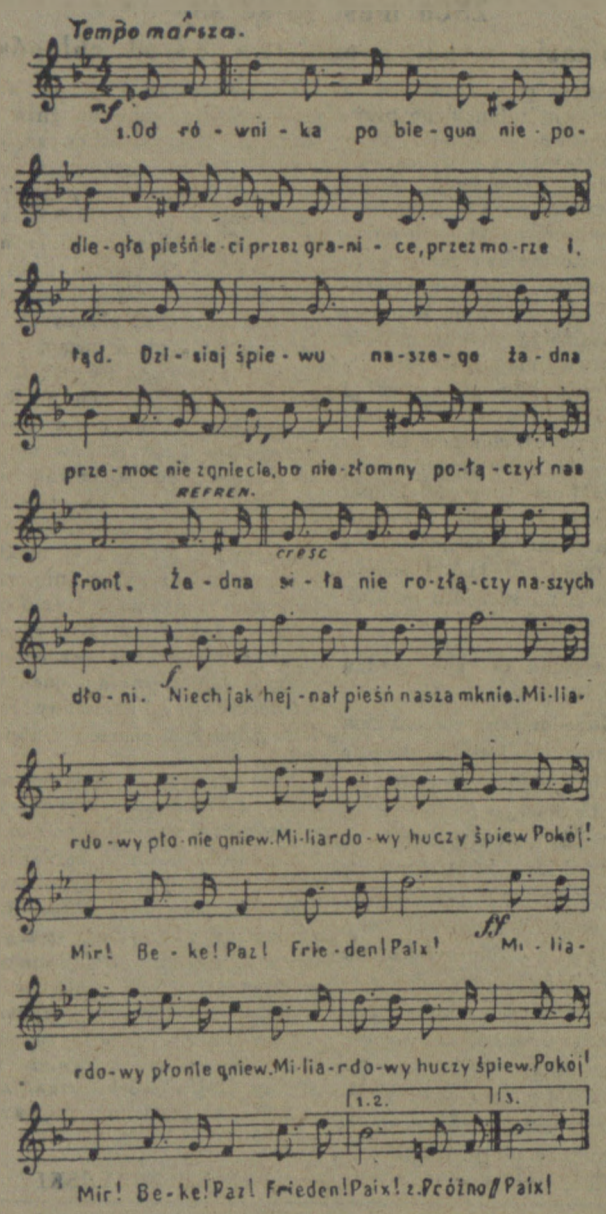

Gwardziści uczczą rocznicę PKWN

masowym zdobywaniem odznak SPO

Jednymi z pierwszych sportowców, którzy włączyli się do ogólnokrajowego ruchu podejmowania zobowiązań w ramach Czynu Lipcowego są szczecińscy gwardziści. Zgodnie z nastawieniem, jakie panuje we wszystkich kołach ZS „Gwardia", wszyscy członkowie tego zrzeszenia, podejmujący zobowiązania celem uczczenia 22 Lipca, zobowiązują się do jak najliczniejszego zdobywania norm na odznakę SPO.

Obecnie do sekretariatu Zarządu Wojewódzkiego ZS „Gwardia" w Szczecinie napływają grupowe zobowiązania poszczególnych sekcji sportowych. I tak: członkowie sekcji pływackiej zobowiązali się zdobyć do 22 lipca 15 znaczków, sekcji piłki ręcznej — 20 znaczków, sekcji bokserskiej — 15 znaczków, sekcji piłki nożnej — 30 znaczków.

Ponadto zespół pierwszoligowej jedenastki „Gwardii", którego wszyscy członkowie mają już odznaki, postanowił zdobyć je ponownie.

Na terenie województwa szczecińskiego w poszczególnych kołach i powiatach jest wprowadzone współzawodnictwo w ilości zdobytych odznak. Dla zwycięskiego zespołu Zarząd Wojewódzki ZS „Gwardia" ufundował cenny proporczyk przechodni im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Istnienie proporczyka z pewnością jeszcze bardziej przyczyni się do dalszego ożywienia pracy gwardzistów nad masowym zdobywaniem odznaki.

GŁOS sportowy

Wyczynowcy to nie wszystko...

Błędy w pracy organizacyjnej hamują zdobywanie norm SPO

w Stoczni Szczecińskiej

Znany działacz sportowy i międzynarodowy sędzia, sekretarz Zrzeszenia „Stal" w Szczecinie — Łaukedrey, wyraził się kiedyś, że istnienie etatowego instruktora sportowego w kole sportowym z reguły ujemnie wpływa na pracę aktywu społecznego. Ujemnie dlatego, że ów aktyw całą robotę zwala na tego któremu za to płacą".

Słuszności takiego twierdzenia nie myślimy bronić; w każdym razie faktem jest, że doskonale się ono sprawdza na przykładzie Stoczni Szczecińskiej, na odcinku sportu, związanej organizacyjnie ze „Stalą". Najlepszą dzisiaj miarą aktywności koła sportowego, jest udział jego członków w zdobywaniu norm SPO. A ta sprawa jest na Stoczni źle przeprowadzona.

Do koła sportowego przy Stoczni Szczecińskiej należy trzecia część załogi. Jest to stosunkowo wysoka cyfra zwłaszcza, że koło istnieje nie więcej jak półtora roku. Niestety jednak w rzeczywistości czynny udział w ruchu sportowym bierze zaledwie 50 ludzi. Tych pięćdziesięciu — to przeważnie wyczynowcy — członkowie takich czy innych sekcji sportowych, których o korzyściach, jakie daje właściwe wychowanie fizyczne nie trzeba było uświadamiać ani tłumaczyć wartości zdobytej odznaki SPO.

5 odznak znajduje się już w posiadaniu stoczniowców. 45 zostanie rozdanych w najbliższym czasie. Wyczynowcy prawie bez wyjątku uzyskali wyznaczone normy.

Zaplanowany przez Stocznię limit wynosi 160 odznak. Dlatego sprawa zdobycia pozostałych 110, powinna znaleźć się w centrum zainteresowania wszystkich organizacji społecznych. Jak jest jednak w istocie? Oto **ani zarząd koła sportowego, ani rada zakładowa, ani koło ZMP** (nie mówiąc już o administracji) **nie przejawia żadnego niepokoju faktem, że plan może pozostać niewykonany,** a na to zdaje się wskazywać dotychczasowy przebieg jego realizacji. Mimo wyraźnych w tej mierze dyrektyw ORZZ, **rada zakładowa nie przeprowadziła dotychczas analizy pracy koła sportowego.** Również wybrany przed miesiącem nowy zarząd koła ZMP dopiero na koniec lipca planuje ocenę pracy na odcinku wychowania fizycznego, przewodniczący bowiem twierdzi, że „ma ważniejsze rzeczy na głowie". A przecież wytyczne ZW ZMP wyraźnie podkreślały, że **SPO — to nie jednorazowa „akcja", lecz stały system podnoszenia sprawności fizycznej pracowników.**

„JA PRZECIEŻ NIC NIE WIEM..."

— tak odpowiedział jeden z przygodnie zagadniętych robotników Stoczni zapytany o sprawy SPO. Rzeczywiście to zagadnienie nie było i nie jest jeszcze dotychczas należycie spopularyzowane. Przede wszystkim zebrania koła sportowego z reguły nie dochodziły do skutku. Nie wykorzystano gazetki zakładowej dla celów propagandy sportu. Nie było również agitacji ustnej — bo kto ostatecznie miał ją poprowadzić? Etatowy instruktor — nienajgorszy sportowiec, lecz słaby organizator, pozbawiony pomocy i opieki organizacji masowych zakładu nie mógł sam dokonać wszystkiego. Dlatego więc w ostatnio zorganizowanym trójboju lekkoatletycznym startowało zaledwie 18 osób.

BŁĘDY MOŻNA NAPRAWIĆ

W Stoczni Szczecińskiej jest wielu robotników, pragnących brać czynny udział w życiu sportowym. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w Biegach Narodowych, do których organizowania przystąpiono wówczas ze świeżym zapałem, wzięło udział 180 osób, przy czym przeszło 80 proc. z nich zdobyło normy. Nienajgorzej też poszło z pływaniem. A więc chętni są, szwankuje tylko strona organizacyjna.

Przede wszystkim więc — aby zmienić dotychczasowy styl pracy — należy powołać nowy zarząd koła sportowego. Zarząd ten nie powinien się w żadnym wypadku składać, tak jak obecnie, z samych pracowników umysłowych. Po drugie, wyjaśnić trzeba grupie zaawansowanych sportowców—wyczynowców, że ich moralnym obowiązkiem jest pomóc przy przeprowadzaniu treningów dla szerokiej rzeszy pracowników, że oni właśnie powinni stać się agitatorami sportu, że nie wolno im poprzestawać na własnych sukcesach — przeciwnie — że od nich oczekuje się instruktażu, wychowania młodej kadry sportowców. Poważne zadania stoją również przed Radą Zakładową i zarządem koła ZMP. Muszą one przeprowadzić dokładną analizę dotychczasowych usterek w zdobywaniu norm SPO i wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość.

Przede wszystkim jednak praca koła sportowego powinna zostać postawiona na egzekutywie organizacji partyjnej. Istnieje uzasadniona obawa, że towarzysze z Komitetu Zakładowego PZPR nie dość dokładnie zaznajomili się z uchwałą Biura Politycznego PZPR w sprawie w. f. i sportu i stąd zapewne płynie ich obojętność wobec poczynań koła sportowego.

(a. s.)

Wyścig kolarski

Moskwa - Charków - Moskwa

MOSKWA (PAP). W sobotę 30 czerwca br. 60 czołowych kolarzy radzieckich wystartowało do pierwszego po wojnie wieloetapowego wyścigu na trasie Moskwa — Charków — Moskwa długości ponad 1400 km. Wyścig rozgrywany jest w konkurencji indywidualnej i drużynowej o mistrzostwo ZSRR. Każda drużyna składa się z 10 zawodników, przy czym czas pierwszych 7 na mecie każdego etapu liczy się w klasyfikacji zespołowej. Startuje 6 drużyn: reprezentacja Wojska — CDSA, zespół lotników — WWS, Spartak, Dynamo, Rezerwy Pracy i drużyna związków zawodowych.

Trasa podzielona jest na 8 etapów: Moskwa — Tuła (166 km), Tuła - Orzeł (180 km), Orzeł — Kursk (146 km), Kursk — Charków (206 km). Po jednodniowym odpoczynku w Charkowie kolarze wyruszą w drogę powrotną do Moskwy, gdzie 8 bm. wyścig zostanie zakończony.

W sobotę pierwszy etap wygrał Matwiejew. W drugim etapie Tuła — Orzeł (180 km), rozegranym 1 bm. dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci CDSA. Zwyciężył Czernow w czasie 5:53:36,8 godz. o 0,1 sek. przed Zemnumowem. — Trzecie miejsce zajął Ptuszkin (Zw. Zaw.). Drużynowo etap wygrał zespół lotników WWS. Zwycięzca pierwszego etapu Matwiejew przybył na metę w drugiej dziesiątce.

»Żywe szachy«

zdobywają popularność

Zorganizowane przez Polską Żeglugę Morską „Żywe Szachy" z okazji zakończenia „Dni Morza" zdobyły sobie wielką popularność zarówno wśród szczecinian, jak i przyjezdnych gości.

W związku z organizowaniem Międzynarodowego Turnieju Szachowego w dniach 7—31 w Sopocie, Sekcja Szachowa WKKF w Gdańsku zaproponowała szczecińskim szachistom rozegranie pokazowej partii podczas trwania turnieju.

Partię tę poprowadzą prawdopodobnie czołowi zawodnicy ZSRR, którzy wraz z szachistami państw demokracji ludowej wezmą udział w turnieju.

Sport w ZSRR

W OSTATNIM meczu pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej Zenit (Leningrad) wygrał z WWS 4:2.

KOSZYKARZE radzieccy, przebywający na tournée w Finlandii rozegrali towarzyski mecz w mieście Turku, zwyciężając reprezentację tego miasta, wzmocnioną kilku zawodnikami z Helsinek, 87:41 pkt.

Ze sportu w CSR

PRAGA (PAP.) W zakończonych w Bratysławie mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji tytuły mistrzów zdobyli: Zabrodzky zwyciężając w finale Javorskiego 7:5, 6:4, 7:5 oraz Miskova zwyciężając Bloutkovą 2:6, 6:2, 6:4.

* * *

W ostatnim spotkaniu piłkarskim pierwszej rundy Slavia pokonała Ostravę 3:2, zajmując w tabeli ostatecznie czwarte miejsce, Ostrava znalazła się na piątym.

Mistrzem rundy wiosennej zostały Vitkowicke Železarny przed Koszycami i Spartą.

Pierwsze strzały - pierwsza niespodzianka

XV Łucznicze Mistrzostwa Polski w Międzyzdrojach

Wczoraj w Międzyzdrojach odbyło się uroczyste otwarcie XV Łuczniczych Mistrzostw Polski. W uroczystościach otwarcia wzięli udział przedstawiciele GKKF, WKKF w Szczecinie, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych oraz liczne rzesze wczasowiczów i gości z krajów skandynawskich.

Po przemówieniach okolicznościowych, wicemistrz Polski Walewski ze Stali poznańskiej w imieniu zawodników odczytał rezolucję, w której uczestnicy mistrzostw wyrazili swą solidarność z młodzieżą, przygotowującą się do III Zlotu w Berlinie.

Po defiladzie zawodników, reprezentujących prawie wszystkie zrzeszenia sportowe i SKS-y, przystąpiono do pierwszych konkurencji, w których osiągnięto następujące wyniki:

W konkurencji kobiet w strzelaniu na odległość 70 m pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie Chwała z krakowskiego Włókniarza, wyprzedzając o 5 pkt. mistrzynię Polski — Kondracką Marię z Ogniwa — Warszawa. Chwała uzyskała 155 pkt.

W konkurencji mężczyzn w strzelaniu na odległość 90 m zwyciężył zdecydowanie Walewski (Stal Poznań) uzyskując 213 pkt., przed Bedlewiczem (Ogniwo Gdynia) — 183 pkt.

Szlakiem budownictwa mieszkaniowego (II)

Rusztowania wyrastają w całym kraju

Krystyna Niedzielska

GDYBYŚMY wszystkie domy mieszkalne, jakie zbudowaliśmy od zakończenia wojny do końca ubiegłego roku, skupili w jednym miejscu, to powstałoby miasto wielkości Częstochowy. Gdybyśmy domy, które mamy zbudować w roku 1951, ustawili obok siebie, powstałaby zwarcie zabudowana ulica od Warszawy do Łowicza. A gdybyśmy jeszcze raz dali się ponieść fantazji i te bloki mieszkalne, które mamy wybudować w 1952 roku, ustawili obok siebie, zabudowałyby one ulicę długości 120 kilometrów. Nie ma w naszym kraju takiego województwa, takiego powiatu, takiego niemal miasta, gdzie nie wyrastałyby nowe osiedla, dzielnice miejskie, pojedyńcze bloki.

Na 1089 placach budowy rosną bloki ZOR-u, powstaje 220 nowych osiedli. W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku ponad 81 tys. izb. Budownictwo mieszkaniowe dorównuje rozmachem budowie wielkich zakładów przemysłowych.

* * *

NA przeciwko kopalni „Polska" w Świętochłowicach stoją przedziwne budyneczki: trzy wąziutkie okienka przy samej ziemi, wyżej aż pod dach gładki mur, z tyłu jedno małe okienko pod samym dachem. Wszystko sprawia jakieś koszmarne wrażenie baraków obozu koncentracyjnego. To „osiedle" górnicze zbudowane przed wojną przez półpaństwowe towarzystwo „Skarboferm" dla górników kopalni Świętochłowice.

Jakże prosto tłumaczy się na język ekonomiczny szpetny wygląd budynków: otwór okienny kosztuje drożej niż mur o takiej samej powierzchni. Wobec tego należy wielkość okien zmniejszyć do minimum — rozumieli kapitaliści. Czyż obchodziły kogokolwiek ponure skutki takiego budownictwa?

Tuż obok „osiedla" „Skarbofermu" rozciąga się nowe osiedle — Bykowina. Jednopiętrowe domy, kryte czerwoną dachówką, piną się nieco pod górę. Tu są duże okna, tu jest dużo przestrzeni, zieleni, pośrodku rośnie budynek przedszkola. Te dwa osiedla niezmiernie głęboko utrwalają się w pamięci każdego: tak budujemy my, tak budowali oni.

Na Śląsku przeważa oczywiście jeszcze to, co zbudował kapitalizm: szpetne osiedla z czerwonej cegły lub po prostu drewniane, stłoczone wokół nieustannie dymiących kopalń i hut, zadymione, zduszone na wąskiej przestrzeni miasta, walące się domy, bo postawiono je na terenach spod których wybrano węgiel.

I wciąż spotykamy także to nowe: osiedla w Sosnowcu, Rudzie Śląskiej, Dąbrowie, Świętochłowicach.

Odwiedźmy którekolwiek z mieszkań, w Bykowinie, w Niwce, lub w Ostrowcu... W Ostrowcu w osiedlu „Naskarpie" mieszka przodownica pracy huty „Ostrowiec", Jadwiga Kowalska. 2 pokoje dla 4-osobowej rodziny, kuchnia, woda, instalacja kanalizacyjna. I dobrze jest przypomnieć sobie, że przed wojną ponad 2/3 lokali mieszkalnych w Polsce stanowiły mieszkania jedno lub dwuizbowe, że te mieszkania zajmowało 72 proc. ludności, że np. w Łodzi wszystkie mieszkania robotnicze były jednoizbowe. Nawet statystyki oficjalne mówiły, że z roku na rok wzrastało przeludnienie w małych mieszkaniach, że przybywało sublokatorów, ludzi mieszkających katem.

Na próżno w naszych osiedlach szukalibyśmy zamieszkałych piwnic, suteren i poddaszy. O tym wiemy wszyscy. Ale nie wszyscy może wiemy, że przed wojną 1/4 ludności mieszkała w takich właśnie pomieszczeniach, które przecież trudno nazwać mieszkaniami.

Na osiedlu Majówka powstanie już niedługo szkoła, przedszkole, bursa. Na osiedlu Kuźnia w Ostrowcu rośnie wśród zieleni gmach szkoły dla przedszkolanek, w Radomiu na Plantach czeka na 120 dzieci piękne, nowoczesne przedszkole. Wzruszenie ogarnia przybysza, kiedy patrzy na malutką scenkę w salce do zabaw, na miniaturowe umywalnie i szatnie. Wtedy nie można nie myśleć o dzieciach łódzkich Bałut „upiorkach znad cuchnącej Łódki, o których pisał Julian Tuwim, czy o dzieciach warszawskiej Woli, bawiących się przed wojną nad rynsztokami. Ile troski wkładamy tera, ażeby dzieci czuły się jak najlepiej, ażeby rosły zdrowe i szczęśliwe. Te żłobki, przedszkola, szkoły, domy kultury czy sklepy, to także nowe założenia naszego budownictwa mieszkaniowego. Na próżno w przedwojennych statystykach szukałbyś jakichkolwiek danych o takich urządzeniach w osiedlach robotniczych.

* * *

WYSTARCZY krótka rozmowa z mieszkańcami nowych osiedli, aby dowiedzieć się nie tylko jak wiele dało im mieszkanie w nowym osiedlu, ale poznać i braki. Wiele z nich jest lokalnych, są także i ogólnokrajowe. A więc tempo produkcji wanien np. nie nadąża za tempem naszego budownictwa mieszkaniowego. Stąd trzeba oddawać do użytku mieszkania pozbawione wanien i uzupełniać ten brak w wielu wypadkach dopiero po paru miesiącach.

Są to trudności wzrostu, są to trudności wynikające z wielkiego rozmachu naszego budownictwa, jakiego nigdy nie znał nasz kraj i do jakiego nie łatwo jest przystosować wszystkie gałęzie przemysłu. Ale jesteśmy ożywieni wolą przezwyciężenia wszelkich trudności, przyspieszenia rozwoju zapóźnionych działów gospodarki narodowej i dlatego m. in. rząd ludowy rozpisał pożyczkę wewnętrzną.

* * *

BUDOWNICTWO osiedlowe na Śląsku, w Kieleckim, Krakowskim — wymieniliśmy przykładowo. Możemy pojechać w każdą inną część Polski. Wszędzie zobaczymy to samo. Wszędzie napotkamy nową treść naszego budownictwa mieszkaniowego: domy wyposażone we wszelkie instalacje, odpowiednia ilość izb dla każdej rodziny, gotowe już lub dopiero budujące się urządzenia socjalne i usługowe. A wszystko to przeznaczone dla ludzi pracy, którym ustrój kapitalistyczny odmówił prawa do ludzkich warunków mieszkaniowych.

Kapitalizm zostawił nam wieloletnie, straszliwe zaniedbania w kwestii mieszkaniowej. Nie jesteśmy w stanie odrobić ich odrazu, zaspokoić wszystkich potrzeb w tej dziedzinie. Ale wielki przełom został dokonany. Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych otrzymało nowocześnie wyposażone mieszkania. Klasa robotnicza po raz pierwszy w naszej historii stała się pełnoprawnym mieszkańcem miast i osiedli.

Rozegrana na torze wyścigowym na Służewcu w Warszawie gonitwa o nagrodę „Derby" zakończyła się pewnym zwycięstwem ogólnego faworyta „Arrasa" w rekordowym czasie 2 min. 30 sek.

Na zdjęciu: zdobywca nagrody „Derby", dżokej Jagodziński na „Arrasie".

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-2-11156 Zam. 2510. 3.7.51.